Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 44
KRAKÓW 28 października 1934 R.
CENA 20 GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Obchodzimy dziś uroczystość Chrystusa-Króla. Święto to niedawno dopiero zaprowadzone spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem całego świata katolickiego, co jest najlepszym dowodem, że myśl w niem zawarta odpowiada nietylko uczuciom katolików ale również najistotniejszym potrzebom duszy dzisiejszego człowieka.

Chrystus Pan w czasie Swego ziemskiego życia uciekał od entuzjazmu ludu, który chciał Go obwołać królem, i wybrał drogę ubóstwa i cierpienia „przyjąwszy na się postać sługi". A jednak majestat jakiś bił z Jego postaci i narzucał się ludziom nieprzeparcie, bo nawet Piłat widząc Chrystusa w największem Jego upokorzeniu, pyta Go — czy jest królem, a Żydzi odczuwając ten sam majestat musieli się uciec aż do zaparcia się swych najgorętszych pragnień narodowych i upodliwszy się nawet wobec wrogiego namiestnika rzymskiego, wołali: „nie mamy króla, jeno cesarza".

Ludzkość wpatrując się przez przeciąg 19 wieków w Osobę Chrystusa Pana, zaczęła coraz lepiej rozumieć i pojmować istotę królestwa Chrystusowego, które nie jest z tego świata lecz dla tego świata, i poczęła Chrystusowi Panu wyrażać swoją cześć najgłębszą i poddaństwo, używając nazwy — **Chrystus-Król**.

Słowo i nazwa Chrystus-Król uprzytomnia nam tę wielką i podstawową prawdę naszej Wiary świętej, że Chrystus Pan jest Bogiem, jest Stworzycielem, jest Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego i dlatego nazwa ta prowadzi nas do zrozumienia naszych obowiązków względem Chrystusa Pana.

W dzisiejszych czasach może więcej niż kiedykolwiek przedtem potrzeba ludzkości przywieść przed oczy i uprzytomnić zwierzchnicze prawo i władzę Chrystusa. Gdzie spojrzeć widzimy niepewność, lęk przed jutrem, poderwaną wszelką powagę ludzką, gdyż ludzie wzgardziwszy powagą Bożą, nie uszanują także i powagi ludzkiej. Siłą i z największym trudem utrzymuje się pokój zewnętrzny. Ludzkości potrzeba jedynego, stałego punktu oparcia i powagi. Nie kto inny jeno właśnie my katolicy winniśmy go ludzkości wskazywać, prowadząc ją do nieskończonych skarbów łask i szczęścia, jakie dzięki Chrystusowi-Królowi odnajdujemy w Bogu i Jego Kościele, my a nie kto inny mamy wznieść sztandar Chrystusa-Króla, a wznieść go tak wysoko, by go zobaczyć musiała cała ludzkość i poznać swe obowiązki wobec Chrystusa-Króla!

W tej służbie Chrystusowi-Królowi nie zapominajmy o tem, że dwom panom służyć nie można, że kto nie jest z Chrystusem, jest przeciwko Niemu, że nie wolno nam wchodzić w żadne kompromisy ze złem. Pamiętajmy, że i szatan ofiarował Chrystusowi (kusząc Go) panowanie nad ziemią i wszystkie królestwa ziemi i chwałę ich, mówiąc: To wszystko dam Tobie. Dodał jednak do tego propozycję kompromisu — ugody: — „jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon". (Łuk. IV). Jakże wielu ludzi podobnie postępuje: gotowi są w niedzielę w kościele pokłonić się Panu Bogu, a pozatem zachowują się tak jakby żadne Prawo Boże nie obowiązywało. Gotowi są Chrystusa nazywać Królem, ale Go zarazem usiłują zamknąć w murach kościołów i do samych manifestacyj religijnych ograniczyć. Gorzej jeszcze, bo spotykamy się z usiłowaniem połączenia czci Chrystusa ze służbą bożkom jakie sobie ludzie sami stawiają i uczynienia prawdziwej religji Chrystusowej sługą celów zupełnie obcych, a nawet wrogich Chrystusowi Panu. — Szatan spotkał się z surową odprawą Zbawiciela, bo Chrystusowe panowanie jest ponad wszystko i nie znosi kompromisów, któreby chciały je ograniczyć i poddać czemukolwiek. Ten sam Pan Jezus, który okazywał tak wiele wyrozumiałości i miłosierdzia grzesznikom, jakże surowo potępiał nieszczerość i faryzaizm!

Żyjemy dziś w czasach chaosu myśli i zaciemnienia poglądów, a jednak jakże często spotykamy się z gwałtownem narzucaniem przekonań i ze zmuszaniem innych do przyjęcia tych narzuconych poglądów! Zarzucają nam katolikom — jak powiadają — ślepą wiarę w prawdy przez Boga objawione, a jednak ci sami ludzie wymagają dla swych ludzkich, nieraz błędnych poglądów ślepej wiary i posłuszeństwa wymuszanego krzykiem, gwałtem i postrachem. Świadomość, że służymy Chrystusowi-Królowi winna nam wpoić odwagę, by nie pozwolić się nastraszyć, odwieść od naszych przekonań, powstrzymać naszą pracę, zmienić nasze postępowanie. „Królestwo Boże gwałt cierpi" — powiedział Pan Jezus", przeto my winniśmy być gotowi stanowczo odeprzeć niesłuszne zakusy wrogów.

Jeśli Chrystus Pan jest Królem, a my Jego sługami i poddanymi, to jako sługom nie wolno nam stać bezczynnie, lecz musimy pracować i walczyć w obronie Jego praw i władzy, musimy pogłębiać w nas samych i szerzyć wokół siebie to królestwo niebieskie, które jest jedyną drogą wiodącą do szczęścia pojedynczych osób, rodzin i państw.

Uroczystość Chrystusa-Króla nasunie nam napewne wiele myśli. Starajmy się nad niemi zastanowić, uzbroić się w odwagę i gorliwość w służbie Tego, którego Panem i Królem naszym nazywamy. Oddajmy Mu cześć jaka tylko Jemu samemu jako Bogu się należy, okazujmy wdzięczność za łaski Odkupienia i wyniesienia nas do godności obywateli Jego królestwa — Kościoła świętego! — a zjednoczeni w Akcji Katolickiej, na wołania bezbożników: „nie chcemy aby Ten królował" — nie tylko słowem ale życiem katolickiem i czynem wołajmy ustawicznie: **Króluj nam Chryste!**

† Adam Stefan
Arcybiskup Krakowski.

Na Uroczystość Chrystusa-Króla. (Niedz. XXIII po Św.)

EWANGELJA (Jan 18, 33—37).

Onego czasu: Rzekł Piłat do Jezusa: Tyś jest król Żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Azali ja jestem Żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie; coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Po wojnie światowej ludzie przerażeni rozlewem krwi chcieli gruntować pokój na ziemi, chcieli zabezpieczyć ludzkość od nowych masowych rzezi. W swych usiłowaniach zapomnieli, czy nie chcieli pamiętać, o Księciu pokoju (Izaj. 9, 6), który tylko i jedynie pokój wprowadzić może: „Pokój zostawuję wam: pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję". Jan 14, 27. Pokój jaki daje świat nie zapobiegł wojnom — w tym czasie było ich już kilka — dopuścił do krwawych porachunków w różnych krajach, dał rozbrojenia; nietylko stoją gotowe miljonowe armje, ale wystarczy, by tylko jedna iskra padła, a świat cały zobaczy jeszcze bardziej morderczą masakrę. Nie oparto pokoju na Ewangelji, na jej sprawiedliwych i niewzruszalnych prawach. Zapomnieli „ojcowie" pokoju na słowa Psalmisty: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy na nim mieszkają". Ps. 23, 1. Lata już zjeżdżają się i radzą, a skutek nijaki, a nawet coraz gorzej. Nie mogą się pogodzić, jak ongiś przy wieży Babel (Ks. Rodz. 11, 4.); pomieszały się im jednak nie języki, lecz dążności. Czy niema wyjścia? Jest i wskazuje je Namiestnik Księcia pokoju na ziemi. Droga do prawdziwego pokoju prowadzi tylko pod berłem Chrystusa Króla. Prorok Pański przedstawia obrazowo dobrodziejstwa panowania Mesjaszowego. (instynktami zwierząt i ich naturą maluje Prorok usposobienia ludzi, które są przyczyną wszystkiego złego): „Będzie mieszkał wilk z jagnię

ciem, a pard z koźlęciem legać będzie: ciele, lew i owca razem mieszkać będą..., ciele i niedźwiedź będą się pasły, razem lęgać będą dzieci ich; a lew, jako wół, plewy będzie jadał, — w króletswie Zbawiciela nikt się nie będzie karmił krwią cudzą. — I będzie bawiło się dzieciątko... nad dziurą żmijową, a... do jamy bazyliszka wpuści rękę swoją. Nie będą szkodzić ani zabijać...: bo napełniona jest ziemia znajomością Pańską". Izaj. 11, 6. Przypomnieniem po wieczne czasy Księcia pokoju i Jego panowania ma być uroczystość Chrystusa Króla. Oby tylko świat zrozumiał tę mowę! Serca nasze znękane, na samą myśl o takiem królestwie już się ulgą napełniają. Króluj nam Chryste! „Przyjdź królestwo Twoje"! Głoszący walkę klas i siewcy nienawiści tylko piekło na ziemi rozpalą. Zakosztował już świat piekła bolszewickiego, meksykańskiego i innych. Mimo że świat nie chce Boga i nie da nam w stosunkach zewnętrznych zażywać błogosławieństw panowania Chrystusa-Króla, to dusze nasze i dziś mogą zaznać słodyczy Jego władania, „iż słodki jest Pan". Wśród największych ucisków i prześladowań, mimo kłamstw świata i wszystkiego złego przeciwko nam ze względu na Chrystusa, może radość, gdy należymy do Niego, przepełniać serca nasze: „Radujcie się i weselcie się, bo zapłata wasza obfita jest w niebiesiech".

Dziękujmy całem sercem Bogu, jeżeli królestwo Boże nosimy w duszach naszych; bo ono musi być najpierw w nas, aby zapanowało wpośród nas w stosunkach społecznych: „królestwo Boże w was jest". Łuk. 17, 20. Kto przez życie grzeszne, przez hołdowanie zasadom światowym nie ma królestwa Bożego w sobie, niech je wprowadzi! A wniesie je ze sobą Chrystus Sakramentalny: „do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". W historji nawrócenia Magdaleny widzieliśmy drogę nawet dla najbardziej upadłej duszy; przed nikim nie zamyka Jezus bram swego królestwa: „kto przychodzi do mnie nie wyrzucę go za drzwi". Jan 6, 37. W królestwie Chrystusa-Króla utrzymamy się na stałe znów przez miłość, ale taką, jaką nazywa Jezus pierwszem i największem przykazaniem: z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, nadewszystko. Drodzy Czytelnicy! uzbrójcie serca wasze w odwagę, by ze spokojem a jednak z wielką uwagą sprawę waszego zbawienia rozważać. Zobaczymy w następnych rozważaniach jubileuszowych na osobie nieszczęsnego Judasza, że: „Żaden stan, choćby świętości sprawujący, żadne dostojeństwo, by było najszczytniejsze, żadne stanowisko i najbardziej poważane, ani dobre imię bez skazy przed światem, nie chroni nas jeszcze przed potępieniem, jeżelibyśmy Bogu nie służyli z całego serca". (Stingeder). *X St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

28 paźdz. niedziela, Chrystusa-Króla,
29 „ poniedz. Szymona i Judy Apostołów,
30 „ wtorek Alfonsa Rodr.
31 „ środa wigilja Wszystkich Świętych **(post ścisły)**
1 listopada czwartek **Wszystkich Świętych**
2 „ piątek Dzień Zaduszny
3 „ sobota Huberta b.

W Chrystusie Odkupienie — w Chrystusie Odrodzenie.

Rok święty ma być ogólnem zrewolucjonizowaniem umysłów i serc w duchu Zbawiciela — wołał Prymas Polski. A więc korzystając z obchodów tego jubileuszu, należy poważnie zająć się swą duszą, swojem zbawieniem i odwróciwszy się od grzechu, zawierzyć się łaskom Odkupienia i z ich pomocą zdążać na wyżyny prawa Chrystusowego, zmierzać ku szczytom doskonałości chrześcijańskiej. Jubileusz Odkupienia, jako *wezwanie do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa,* musi stać się tym dzwonem alarmowym, który ostrzega o niebezpieczeństwie odwracania się ludzkości od Tego, co między nią zeszedł z Niebios ze słowem: *Pokój ludziom dobrej woli.*

Tymczasem świat zajęty pogonią za wartościami zewnętrznemi, nie ma czasu na życie wewnętrzne i przez to coraz bardziej odwraca się od Boga: braknie więc ludziom dobrej woli, braknie światu pokoju. Szukają go narody daremnie, bo nie chcą uwierzyć, że jedynym sposobem realizowania wśród ludzi pokoju jest tylko bezwzględne posłuszeństwo prawu Chrystusowemu, według którego ludzie z miłości do Boga winni miłować się wzajemnie. A jeżeli podstawą współżycia ludzi i społeczeństw, zamiast prawa i sprawiedliwości, które płyną z miłowania Boga i bliźniego, staje się nienawiść, to znika wolność, rozwiewa się pokój, a zapanowuje gwałt, przemoc, krzywda. Rozpętanie się zaś złości we wzajemnem nienawidzeniu się ludzi oddala społeczeństwo do tego stopnia od Boga, że albo następuje względem Stwórcy zobojętnienie, albo znienawidzenie, które prowadzi do namiętnej walki z Bogiem.

Na jedno i drugie patrzymy w dzisiejszym świecie. Toteż musi on staczać się w przepaść — bez Boga czy przeciw Bogu. Tosamo tam, gdzie ludzie próbują swoje względy osobiste, a narody i państwa swoje interesy polityczne czy gospodarcze stawiać ponad Boga lub choćby tylko przed Bogiem. Wali się rządy i wprowadza nowe pod hasłem wolności i pokoju. Ale się nie widzi, że gwałcąc wolność sumienia i wyznania, wprowadza się niewolę, a walcząc z Bogiem, nie może człowiek być w zgodzie z człowiekiem. Religją wolności prawdziwej jest tylko chrześcijaństwo, pokój prawdziwy wnosi w życie tylko Chrystusowa Ewangelja.

Nie ma zwyczaju o tem mówić i nie lubi się o tem myśleć, tam gdzie się ważą losy narodów, gdzie się załatwia interesy państw, gdzie się rozstrzygają sprawy świata i jego przyszłości. Religja, według mniemania twórcy systemu bolszewickiego, Lenina, to dla ludu opjum. A komisarz Litwinow, pierwszy raz przemawiając *na posiedzeniu Ligi Narodów,* wyraził się o tych rzeczach drwiąco, że to są przesądy, których jeszcze nie potrafią się wyzbyć politycy o umysłach ciasnych. Dobrze się tedy stało, że właśnie tam, w Genewie, wobec przedstawicieli 50 państw świata, w dniu, w którym przyjmowano ze względów politycznych Sowiety do Ligi Narodów, odezwał się słowem protestu głos sumienia Europy chrześcijańskiej.

Jak wiadomo, wystąpienie to, niejako imieniem świata chrześcijańskiego, spotkało się z wysoką pochwałą Papieża. Mowcy obaj, *prezydent Szwajcarji Motta* i *premjer Irlandji de Valera,* stanęli w obronie wiary i moralności chrześcijańskiej. Pierwszy, widząc niebezpieczeństwo dla wszystkich narodów w wojującej ekspanzji sowieckiego komunizmu, który zwłaszcza niszczy rodzinę, a wogóle zaprzecza ideałom duchowym i religijnym we wszelkich przejawach, ostrzegał przed nim, że przekreśla wolność. Drugi pytał, *czy da się pomyśleć pokój na ziemi, jeżeli się jednocześnie toczy walkę z Bogiem.*

Rozszerzając prasę katolicką, rozszerzasz tem samem znajomość Chrystusa i Jego Ewangelji. Zatem jesteś apostołem!



23 września b. r. udała się z Wadowic na Jasną Górę pielgrzymka licząca 800 osób. Pielgrzymkę zorganizował i prowadził ks. dziekan Prochownik przy udziale Księży Świżka, Kapusty i Bzowskiego. — Zdjęcie wykonane na Jasnej Górze.

Setki miljonów chrześcijan wierzą, że jeżeli pozbawia się człowieka religji, to pozbawia go się sensu istnienia. Jeżeli się usuwa religję ze stosunków ludzkich, jeżeli się ją prześladuje, to pozbawia się moralność tych wszystkich rękojmi, które mogą być obroną przeciw chciwości indywidualnej i zbiorowej. Bez miłości Boga i bliźniego — miał odwagę wołać De Valera w tem podrwiwającem sobie z takich rzeczy zgromadzeniu dostojnem — niemożliwem jest zabezpieczenie pokoju świata.

Protest miał tylko to na celu, by wejście Sowietów nie odbyło się z jednomyślnością. Ten dzień Ligi przejdzie do historji. A dla rzeszy świeckich apostołów Akcji Katolickiej, manifestujących, że Chrystus Król musi zapanować taksamo w życiu publicznem świata, jak w prywatnem życiu jednostek, niechaj ten czyn obrońców wiary i moralności chrześcijańkiej, *na historycznem zebraniu delegatów 50 państw,* stanie się żywą zachętą do podobnego postępowania w zakresie ciaśniejszym w każdej nadarzającej się w życiu okoliczności.

Nie wstydźmy się, widząc, że grozi niebezpieczeństwo ze strony wrogów wiary i etyki naszej, wystąpić po męsku, poważnym aktem odwagi cywilnej, by zaświadczyć z głębi katolickiej duszy, że chcemy Boga we wszystkich przejawach życia, ponieważ wierzymy, iż właśnie Chrystusa wyznając, dostąpimy odkupienia i tylko za Chrystusem idąc śladem Jego przykazań, wejdziemy w odrodzenie. Na to też rozwarł nam na oścież Namiestnik Chrystusa wrota Roku Świętego.

O należyte rozumienie.

Jednym z najczęstszych błędów w ocenianiu samej idei i znaczenia „Jubileuszu Odkupienia" jest ujmowanie *wyłącznie historyczne* wielkiego dzieła Odkupienia ludzkości. Oceniamy je jako zdarzenie bardzo doniosłe i święte — w przeszłości. A „Jubileusz Odkupienia" rozważamy jedynie jako: „wspomnienie", „pamiątkę", zamiast traktować go jako *żywe uprzytomnienie wielkiej, trwającej po dzień dzisiejszy i aż do skończenia świata: rzeczywistości Odkupienia.*

Nad tą rzeczywistością, (trwałą i nieśmiertelną) Odkupienia zastanowimy się pokrótce, by zdać sobie sprawę z jej należytego rozumienia — w myśl nauki Kościoła św. i jego czcigodnej tradycji.

Istotną treścią rzeczywistości Odkupienia jest ta wspaniała i pocieszająca prawda, będąca fundamentem i kamieniem węgielnym chrystjanizmu i nowego porządku Bożego w świecie, iż *„tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny".* Bóg posłał Syna Swego na tę ziemię, by na zawsze pozostał związanym z ludzkością, przyjąwszy naturę ludzką, by — jako głowa ludzkości, jako jej Zbawca i Król — prowadził nieustannie ludzi do wiecznej chwały, aż do skończenia czasów.

Przed 1900 laty spełnił Syn Boży wolę Ojca, przyjął grzechy ludzkości na siebie, pojednał ludzi z Bogiem na drzewie krzyża i zasiadł w chwale „po prawicy Ojca" na wieki. By nas jednak uczynić uczestnikami swego Odkupienia, założył Kościół święty, zawierając z ludzkością nowe przymierze i przelewając swe Boskie Życie w dusze. W myśl tego nowego przymierza ludzkość ma być tem naczyniem, w które Chrystus Pan, głowa „mistycznego ciała" (wybranych), przelewa ustawicznie swe Boskie Życie. W ten sposób: Chrystus żyjący w Kościele, daje — poprzez wieki — istotny sens istnieniu człowieka i całej ludzkości — przez Łaskę. *Przez Chrystusa i przez Kościół katolicki, w Chrystusie i w Kościele, staje się człowiek spowrotem tem,* czem miał być w twórczej myśli Bożej na początku czasów: *dzieckiem Bożem i dziedzicem Królestwa niebieskiego.* I tu tkwi — jeśli tak można się wyrazić — *rdzeń rzeczywistości Odkupienia* i jego skutków w dziejach — według odwiecznych planów Bożych.

Tak rozumiane Odkupienie w całej pełni ukazuje nam planową „pracę" Chrystusa Pana w ludzkości przez Kościół katolicki, który jest Jego „przedłużeniem w historji".

W takiem naświetleniu rozumiemy należycie cel i przeznaczenie sakramentów św., które są dla nas, dzieci Kościoła św., jakby: nieustającemi i żywemi „narzędziami Odkupienia", które — mocą Bożą, w nich złożoną, — dokonują ustawicznie dzieła Odkupienia w czasie, a skutkami swemi sięgają w wieczność przez złączenie z tym, który żyje w Kościele i jest jego Głową, a zarazem jest „na łonie Ojca".

To złączenie z Chrystusem Panem daje nam rękojmię chwały wiecznej, a jego istota polega na tem, że natura nasza ludzka wzbogaca się, napełnia i przesyca boskiemi siłami życiowemi. *Św. Piotr Apostoł* określa to jako: *„uczestnictwo w Boskiej naturze"* (II Piotr, 1, 4), *a św. Paweł* jako *„uczestniczenie w świętości Bożej"* (Żyd. 12, 10). I jedno i drugie określenie oznacza istotne wywyższenie człowieka przez Odkupienie.

W życiu człowieka chrześcijanina z osobna powtarza się *drogą łaski* wciąż na nowo to, co się raz na zawsze dokonało w Chrystusie Panu *trybem naturalnym:* wcielenie się Boga w człowieka... (Porów, Adam „Istota katolicyzmu").

To „wcielenie się Boga w człowieka" dokonuje się *nie* w tem znaczeniu, że człowiek jest biernem naczyniem, w które przelewa się życie Boże. Nie! *Z istoty Odkupienia, jak i z całej nauki Zbawiciela świata wynika, że P. Bóg daje człowiekowi Łaskę uświęcającą, wynoszącą go ponad człowieczeństwo, ale żąda pracy całego człowieka — do osiąg-*

nięcia pełnych owoców Odkupienia.

Ani człowiek poszczególny ani ludzkość cała nie doznają Odkupienia — bez współpracy.

„Bóg, który *stworzył* nas *bez nas, nie zbawi* nas bez nas!"

I człowiek pojedyńczy i ludzkość cała muszą: przyjąć łaskę Odkupiciela i współpracować z nią.

Nie Odkupienie nam winić i Odkupiciela, że tak daleko nam do pełnego urzeczywistnienia skutków Odkupienia! Odkupieni — są tu winni...

„Jubileusz Odkupienia" ma — jako naczelne swe zadanie — uprzytomnić tę jawną winę ludzkości, oddalającej się coraz bardziej od „zdrojów odkupienia". Ma on skierować ją na drogę przyswajania sobie na serjo i w całej pełni owoców Odkupienia, tak przecież „przebogatego" (copiosa redemptio) i pełnego...

* * *

Wpajać nam trzeba wszystkim należyte zrozumienie Odkupienia.

Przybliżać nam trzeba owoce Odkupienia, by się stały „własnością" całej ludzkości, bo przecież Bóg pragnie, by „wszyscy byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy..."

Bądźmy święcie przekonani, że gdyby *dziś wszędzie i na serjo* była przestrzegana Ewangelja Chrystusowa, gdyby ludzkość przyswoiła sobie — w całej pełni — owoce Odkupienia, *jutro* odmieniłoby się oblicze ziemi!

Henryk Weryński.

Złote okruchy.

(Wybrał Wer.)

„Czem jest Chrystus dla duszy ludzkiej, stanie się zupełnie jasnem dopiero wtedy, gdy szerokie warstwy ludzkości spróbują... żyć bez Niego" — *(Foerster* „Chrystus a życie ludzkie").

* * *

„Wiele ksiąg — kłopot. Jedną czytaj, a najdłużej!"
Rozumiem tu Chrystusa... Na wieczność posłuży!" *(Angelus Silesius* „Dystychy" w przekładzie polskim porów. „Pieśni mistycznej miłości", Lwów 1877, str. 109).

OSTRZEŻENIE.

Doszło do naszej wiadomości, że po Krakowie grasuje mężczyzna, który powołując się, że został wysłany przez Ks. J. Rostworowskiego T. J. , sprzedaje Kalendarz Serca P. J. po 1,50. Oświadczamy, że 1) nikogo nie upoważniliśmy do kolportażu naszego Kalendarza po domach, 2) że Kalendarz nasz kosztuje tylko groszy 60. **Wydawnictwo Księży Jezuitów.**

O odrodzenie polskiej klasy wykształconej.

Obliczono, że idee które opanowują w pewnych okresach historji klasę wykształconą narodu, po 50-ciu latach (w przybliżeniu) przenikają warstwy ludowe i stają się ich dobytkiem. W ten sposób, naprzykład, ruch wolnomyślicielski XVIII wieku we Francji w ciągu następnego stulecia ogarnął klasę robotniczą i włościańską, a rosyjski t. zw. „nihilizm" (odstępstwo od wiary i zaprzeczenie wszelkiej powagi) przetworzył się w bolszewizm dzisiejszy. Obecnie widzimy we Francji potężny prąd odrodzenia katolickiego na polu nauki, literatury, i sztuk pięknych, lecz niemało lat przeminie, zanim lud prosty w którym pokutuje jeszcze moda niedowiarstwa, zwróci się ponownie do Kościoła śladem swoich przywódców duchownych.

Inteligencja polska w dobie obecnej znajduje się w warunkach o wiele szczęśliwszych aniżeli klasy wykształcone dwóch wspomnianych narodów: lud nasz mocno trzyma się wiary przodków i jest do Kościoła katolickiego przywiązanym, a kultura szlachecka która stała się fundamentem kultury nowej, budowanej przez naszą warstwę wykształconą, jest oparta o podstawy rodzime, narodowe i wyrasta ze wspólnego zdrowego pnia.

Nasuwa się atoli pytanie, *czy i jak potrafi nasza inteligencja wyzyskać sprzyjający moment historyczny; czy będzie zdolną do przewodnictwa duchowego narodowi i czy nie wypuści z ręki steru postępu,* by pokutować i po niewczasie żałować utraconych wpływów, jak to się zdarzyło z inteligencją rosyjską? To wykaże przyszłość, chcemy tylko w niniejszym artykule rozważyć słabe i silne strony dotychczasowej działalności naszej klasy wykształconej oraz jej rolę w ukształtowaniu się polskiego światopoglądu.

Rozwój naszej klasy inteligentnej datuje od końca zeszłego stulecia, kiedy w życiu duchowem i umysłowem narodu zetknęły się dwa prądy: liberalno-wolnomyślicielski o silnem zabarwieniu masońskiem któremu uległa przeważnie warstwa zawdzięczająca swe znaczenie wykształceniu i staroświecki, reprezentowany przez większość szlachty. Pierwszy czerpał swe siły z powiewów tchnących z Zachodu Europy, drugi — z powstań narodowych i wspomnień świetnej przeszłości Ojczyzny.

Tak postępowcy jak konserwatyści przyczynili się, każdy w swój sposób, do zwycięstwa w walce o niepodległość narodu; musimy jednak zauważyć, że odgłosy walki tych prądów, walki po odzyskaniu niepodległości zbytecznej i prze-

---

Prosimy o jaknajrychlejsze wyrównanie zaległej prenumeraty!

starzałej, brzmią dotychczas tak w literaturze naszej, jak w życiu politycznem państwa. Wskutek tego, zamiast jednego światopoglądu obejmującego klasę wykształconą narodu, mamy jakoby dwa światopoglądy, dwie ideologje. Dopiero gdy złączą się one w jedność odrzucając to, co w każdym z nich jest niepotrzebnem i szkodliwem, powstanie warstwa idąca na czele narodu, zdolna do kierowania jego postępem w warunkach nowoczesnych.

Spróbujmy ocenić obydwa prądy myślowe z *punktu widzenia katolicyzmu:*

Pobieżny chociażby rzut oka na naszą literaturę doby obecnej oraz poglądy wyrażane w życiu codziennem dowodzą, że zachowaliśmy wiele przesądów, które w końcu zeszłego stulecia były modą europejską. Jako dowód zacofania jest chociażby fakt, że na polskiej niwie literackiej jest możliwą jeszcze taka „powaga" myślicielska jak Boy-Żeleński, który z archiwum mód francuskich wywleka pachnące naftaliną dowcipy Diderot'a, Voltaire'a i Anatola France'a i podaje je publiczności polskiej jako nowoczesne, „moderne", „fin de siecle"! Mówimy nie o tłumaczeniach arcydzieł starej literatury francuskiej, które stanowią chlubę i wielką zasługę Boya, tylko o ojczystej fabryce „nowości" przerobionych z rupieci XVIII-go i zeszłego wieku i podawanych za najnowszy wynalazek. I to w dobie, kiedy we Francji święci triumfy plejada nowego pokolenia literatów katolickich takiej miary, jak F. Mauriac, L. Bertrand, H. Bordeaux i inni! Na polu sztuk pięknych u nas wszystkie futuryzmy, formizmy i inne „izmy" dotychczas, w mowie potocznej noszą miano „szkoły nowoczesnej", gdy Zachód od szeregu lat powrócił do klasycznego odtwarzania piękna i wyrugował ze wszystkich poważnych salonów sztuki wszelkie okazy krótkotrwałej mody. *W inteligencji naszej dotychczas pokutują poglądy, które silnie trącą dawno zarzuconym przez świat naukowy materjalizmem.* Nie pomogły też przykłady Moskwy i Meksyku: słyszy się u nas dotychczas absurdalne i śmieszne w swem zacofaniu uwagi o „fanatyzmie" duchowieństwa katolickiego, „okupacji rzymskiej" i t. p. frazeologję która świadczy o absolutnym braku orjentacji w warunkach powojennych i porewolucyjnych.

Lecz z drugiej strony, obóz zwolenników tradycji też mógłby czegoś się nauczyć. Przedstawiciele tego zacnego grona powinni byliby nareszcie zrozumieć, że katolicyzmu żywotnego, potężnego w podstawach nie można wyprowadzać li tylko z tradycji narodowej. *Musimy nauczyć się być katolikami nie dlatego, że byli nimi pradziądowie* (bo takim sposobem ani Żyda, ani poganina nie nawrócimy), tylko dlatego, że katolicyzm jest *jedyną religją prawdziwą*, a a oprócz tego — nauczyć się dowodzić tego *i słowem i czynem.* Raz po raz ukazują się w prasie katolickiej poglądy, że n. p. ewangelik nie może być dobrym Polakiem, bo kultura Polski jest zbudowana na katolicyzmie. Metoda fałszywa i niebezpieczna, albowiem zamyka ona wszelkie drogi pracy misyjnej! Przecie na tej samej zasadzie Turek powie, że jego tradycja jest mahometańską, a Rosjanin oświadczy, że nawrócenie na katolicyzm byłoby z jego strony zdradą ojczyzny. Mówiąc krótko — oba odłamy inteligencji naszej muszą odrodzić się w duchu jedynego, prawdziwego katolicyzmu, t. j. w Chrystusie, by rozumieć się wzajemnie i być rozumianymi tak przez lud, jak przez inne narody świata. Zadanie wszelkiej inteligencji, t. zn. klasy wykształconej, polega na tem, by być ogniwem łącznikowem między własnym narodem a resztą ludzkości: dobytek innych narodów podawać własnemu, a owoce pracy kulturalnej swej ojczyzny czynić zrozumiałymi dla reszty ludzkości i składać je do ogólnego skarbca kultury. Zadanie to jest niemożliwem do wypełnienia, jeżeli warstwa do tego powołana nie będzie przeniknięta jedynym duchem, który jest zarazem i ojczystym i ogólnoludzkim, — duchem chrześcijańskim.

Stroną dodatnią naszej warstwy inteligentnej jest bezprzeczny jej patrjotyzm i dążność do ścisłej współpracy z ludem. Te właściwości dodatnie mogą dać w wyniku bujny rozkwit kultury polskiej, ale tylko pod warunkiem *gruntownego uchrześcjanienia naszego społeczeństwa wykształconego.* *S. RADZIWANOWSKI.*

Jak się odbył Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires.

Uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires rozpoczęły się w dniu 9-go b. m. z chwilą wjazdu do portu statku *„Conte Grande"*, na którego pokładzie przybył legat papieski kardynał Pacelli. Na powitanie wyległy olbrzymie tłumy. Blisko 8-kilometrowa droga pochodu z portu do katedry na Plaza Mago wypełniona była morzem głów. W pochodzie prócz wojska, grup narodowych przybyłych już pielgrzymów, wśród których delegacja polska poczesne zajmowała miejsce, wzięły udział malownicze oddziały Indjan, gauchos i osadników w barwnych historycznych strojach.



O północy rozpoczęły się pierwsze Msze św. kongresowe, podczas których tysiące osób przystępowało do Stołu Pańskiego. 10. b. m. odbyło się w parku Palermo uroczyste nabożeństwo na otwarcie Kongresu, po którem ks. biskup T. L. Heylen wygłosił pierwsze przemówienie kongresowe. Ołtarz, przy którym odprawiano nabożeństwo, pod olbrzymim, umyślnie wybudowanym krzyżem, był strzeżony przez wojsko, albowiem komuniści i miejscowi masoni *zapowiadali jego zniszczenie.*

Pierwszy dzień Kongresu uznany został przez władze za *święto narodowe*, to też miasto przybrało niezwykle odświętny wygląd. Po ulicach krążyły tłumy cudzoziemców. Wieczorem, po zebraniach sekcyj narodowych, w kościele N. Sakramentu rozpoczęła się t. zw. „Godzina Święta" dla duchowieństwa, z kazaniem.

Drugi dzień Kongresu, oficjalnie uznany za *„dzień dzieci"* rozpoczął się wzruszającą ceremonją hołdu dzieci dla Chrystusa Utajonego w N. Sakramencie. O g. 8-ej zrana olbrzymią polanę w Parku Palermo zaległo przeszło 100 tysięcy dzieci, z powagą i skupieniem słuchając odprawionej dla nich pontyfikalnej Mszy św., po której nastąpiła gene-

Królestwo belgijscy Leopold III. i Astryda.

ralna Komunja św., którą rozdzielało 300 kapłanów. W czasie Mszy św. chóry dziatwy wykonywały przepiękne pienia religijne.

W południe rozpoczęły się ogólne zebrania, dla duchowieństwa świeckiego w bazylice N. Sakramentu i dla zakonników w domu N. Serca Jezusowego. Popołudniu, po zebraniach sekcyj narodowych, odbyło się w parku Palermo pierwsze wielkie zgromadzenie ogólne Kongresu, połączone z oficjalnem powitaniem delegacyj zagranicznych. Na tem zebraniu pierwsze przemówienie w języku hiszpańskim wygłosił J. Em. ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski. Wieczorem przeszedł *olbrzymi pochód mężczyzn* zakończony zebraniem, podczas którego wygłoszono *przemówienia w kilkunastu językach.* O północy w wyznaczonych na ten cel kościołach Buenos Aires rozpoczęły się Msze św. dla mężczyzn, połączone z generalną Komunją św. w piątek z rana. Kościoły całą noc otwarte, wszędzie odbywały się adoracje N. Sakramentu. Wzruszającym był widok Indjan, słuchających Mszy św. siedząc w kuczki z twarzą zasłoniętą rękoma na znak pokory i oddania. Generalną Komunję św. rozdawało blisko 200 kapłanów. Podczas uroczystości całe miasto wspaniale oświetlone i ozdobione emblematami religijnemi.

W trzecim dniu Kongresu uroczystej Mszy św. wysłuchało około 350.000 ludzi, z których bardzo wielu przyprzystąpiło do Komunji św.

Podczas plenarnego posiedzenia popołudniu biskup z Limy, msgr. Farsan zajął się w swem przemówieniu walkami, w Gran-Chaco, w których giną bracia po obu stronach frontu, przyczem zaznaczył, że pertraktacje, zmierzające do pokojowego załatwienia sporu między Boliwją i Paragwajem, posuwają się naprzód dzięki współpracy arcybiskupów Argentyny, Chile i Peru oraz dostojników z Asuncion i z La Plata. Wieczorem w teatrze Colon, największym gmachu operowym w południowej Ameryce, odbyło się specjalne przedstawienie dla uczestników kongresu. Wystawiono operę „Cecylja" msgr. Licilio Refice'a, opartą na legendzie o św. Cecylji. Również w kinoteatrach wystawiono specjalne obrazy z okazji kongresu. Filmy stały na wysokim poziomie, co jest zasługą argentyńskiej Ligi Filmowej, która, podobnie jak w Ameryce Północnej, walczy z niemoralnością w filmach.

Trzeci dzień kongresu eucharystycznego przypadł na *dzień Kolumba,* który jest uroczyście obchodzony w całej Ameryce. Nawiązując do tego wydarzenia ks. arcybiskup z Toledo, Tomasz Goma, wygłosił przemówienie, w którem określił materjalizm, jako największe zło Ameryki i scharakteryzował rolę Hiszpanji w Nowym Świecie. Kończąc arcypasterz oświadczył: „Pełen bólu zaznaczam, że Hiszpanja jest obecnie wzgardzona w całym świecie", i wyraził nadzieję, że przecież kiedyś, po latach błąkania się w niepewności, Hiszpanja wróci do chrześcijaństwa.

Dzień czwarty poświęcony został złożeniu hołdu Najświętszej Marji Pannie. Podczas nabożeństw, na trybunie oficjalnej zajęli miejsca przedstawiciele rządu z generałem Justo i ministrami na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego i inne wybitne osobistości. Wokół ołtarza ustawiło się 10 tysięcy żołnierzy, reprezentujących wszystkie garnizony Argentyny. W czasie Mszy św. nastąpiła *generalna Komunja wojskowa.* Pierwszy przyjął ją *prezydent Argentyny generał Justo.* Następnie *przeszło stu kapłanów udzielało Komunji św. wojsku.* Widok był tak wzruszający, że sześć osób na miejscu zgłosiło pragnienie przystąpienia do Kościoła. Po Komunji św. na znak wielkiej radości wywieszono na szczycie umyślnie przygotowanego masztu sztandar państwowy, poczem rozpoczęła się rewja wojskowa. Na mównicę wstąpił generał Fasola Castano. W krótkiem, po wojskowemu ujętem przemówieniu, zaznaczył on, że



Wizyta mgr. Porter, wikarjusza Złotego Wybrzeża u nawróconego króla Omanhene.

miłość ojczyzny i ukochanie religji są siłami, które zawsze ożywiać winny ludzkość. Odjeżdżający wraz z prezydentem generałem Justo kardynał-legat Pacelli i wszyscy inni wysocy dostojnicy Kościoła stali się ponownie przedmiotem długotrwałych żywiołowych owacyj. Dzień ten był wielkim hołdem wojska dla N. Marji Panny.

W ostatnim dniu Kongresu, podczas nabożeństwa pontyfikalnego zgromadziły się *przeszło dwumiljonowe tłumy.* Przystępujących do Stołu Pańskiego było tylu, że tylko z trudnością można było zaspokoić ich pragnienie, tembardziej, że we *wszystkich szpitalach, przytułkach i więzieniach* również w tym dniu przystępowano w czasie specjalnych Mszy św. do Komunji św. — Po nabożesńtwie nakazano chwilę ciszy. Tłum zamarł w oczekiwaniu. *Przez radjo popłynęły słowa błogosławieństwa Ojca św.* Po przemówieniu papieskiem udzielił zebranym błogosławieństwa kardynał Pacelli.

Po południu odbyła się końcowa procesja eucharystyczna, w której wzięli udział przedstawiciele rządu oraz prezydent Argentyny. Baldachim niosło ośmiu wysokich dostojników państwowych. Procesja przeszła blisko 4-o kilometrową drogę do ołtarza w parku Palermo. Po błogosławieństwie eucharystycznem przemawiał jeszcze krótko Ks. Kardynał-Legat, życząc, by kończący się kongres był *początkiem nowego okresu — okresu pokoju powszechnego,* poczem udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa. Kongres został zamknięty.

Z postanowień Kongresu zanotować należy trzy życzenia: zbudowanie nad brzegami Rio Plata monumentalnego krzyża wraz z łodzią Piotrową, umieszczenia wewnątrz łodzi kaplicy, w którejby modlono się o pokój powszechny oraz odprawiania corocznie w rocznicę odkrycia Ameryki Mszy św. u stóp tego pamiątkowego krzyża.

Nędza na Ukrainie sowieckiej.

Z narażeniem własnego życia jeden z dziennikarzy angielskich odbył niedawno podróż po Ukrainie sowieckiej, przyczem udało mu się uniknąć oprowadzań oficjalnych, a zetknąć się natomiast bezpośrednio z ludem. Wrażenia z tej podróży, poparte szeregiem oryginalnych zdjęć fotograficznych, ogłoszone zostały niedawno w serji ciekawych artykułów, umieszczonych w »Daily Express«. »Postanawiam — czytamy w jednym z artykułów — uzyskać pozwolenie na jazdę do Białgorodu (na północ od Charkowa). Przybywszy wczesnym rankiem, chcę zwrócić się do najbliższego »kołchozu«. Po drodze spotykam trzech włościan przy koniach. Mogę teraz zdać sobie sprawę ze skutków głodu. Jeden jest już trupem od nocy poprzedniej, drugi kona, a trzeci leży na ziemi, nie mając siły podnieść się. Inni wieśniacy, których spotykam w drodze, mówią mi, że chodzili do »kołchozu« wyżebrać nieco słomy i ziarna, odprawiono ich jednak z niczem, grożąc rewolwerami. Mówią mi oni również, że w roku ubiegłym zbiory były wystarczające na utrzymanie, w lwiej części zagarnęli je jednak żołnierze. »Kołchoz« w Białgorodzie jest prawdziwym obozem ciężkich robót pod nadzorem armji czerwonej. Żołnierze z bronią w ręku strzegą zbioru i żniwa. Zwiedzając ten »kołchoz« dostrzegam wieśniaków szukających ziarna w miejscach bardziej wstrętnych niż to można sobie wyobrazić. Za wozem siana widzę trupa jakiegoś wieśniaka, który skonał na sianie zapewne przed kilku dniami. Robotnicy zapewniają mię, że zmarł z głodu. Umarł z głodu na ziemi, która corocznie dawała setki tysięcy kilo ziarna! Wydaje się to ironją! Idę po okolicy, pragnąc zbliska przyjrzeć się życiu tych nieszczęśników. W jednej z chat znajduję dwoje wygłodzonych dzieci. Starsze mówi że ojciec ich umarł z głodu i pokazują mi trumnę otwartą, nad którą umieściły krzyż... W małej wiosce w pobliżu Charkowa zdarzyło mi się widzieć dom bez dachu, z jedyną ławką za całe umeblowanie. Znalazłem w niem niezwykle chudą dziewczynę czternastoletnią z braciszkiem, który nie przypominał istoty ludzkiej. Matka dzieci umarła z głodu. Dziecko nie widziało nigdy mleka ni masła, nie wie, co to jest mięso«.

»Daily Expres« nie jest jedynem pismem, które wiadomości o strasznym głodzie ua Ukrainie podaje. Potwierdzają ją informacje całego szeregu innych pism, posługujących się materjałem dokładnie sprawdzonym. Prawie jednocześnie inny dziennik angielski »Morning Post« ogłosił podobny artykuł o głodzie na Ukrainie sowieckiej, również poparty autentycznemi fotografjami. Autor artykułu zapytuje, czy »Rada Ligi Narodów« zamiast przyjmowania Sowietów do swego grona nie uczyniłaby lepiej zapraszając reprezentantów Sowietów do rzucenia choć trochę światła na przedstawione fakty i odpowiedzi na stawiane zarzuty«. A przecież Komitet pomocy dla głodnych na Ukrainie i w okręgu kubańskim złożył niedawno w sekretarjacie Ligi Narodów odpowiednią interpelację!

Program obchodu święta Chrystusa-Króla w Krakowie.

Sobota 27 października.

Godzina 5-ta popoł. w kościele Marjackim krótkie nabożeństwo jubileuszowe **dla samych niewiast,** poczem pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa dr. Rosponda uroczysty pochód religijny do katedry na Wawelu, gdzie odbędzie się dalszy ciąg nabożeństwa i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Godzina 6-ta popoł. w kościele Marjackim krótkie nabożeństwo jubileuszowe **dla mężczyzn,** poczem pod przewodnictwem J. E. Księcia-Metropolity dr. Sapiehy uroczysty pochód religijny do katedry na Wawelu, gdzie odbędzie się dalszy ciąg nabożeństwa jubileuszowego.

W kościele Marjackim krótkie nauki wygłosi ks. kanonik R. Van Roy, zaś w katedrze ks. superjor W. Szymbor. — Pieśni religijne wykona w kośc. Marjackim chór „Hasło" pod kier. p. S. Profica, zaś w katedrze chór Alumnów Krak. Seminarjum Duchownego pod. kier. X. dyr. Wargowskiego.

Niedziela 28 października.

Godzina 8-ma w kościele św. Piotra i Pawła odprawi **Mszę** św. Książę-Metropolita, w czasie której **wspólna Komunja św.,** odmówienie modlitw jubileuszowych dla dostąpienia odpustu. Kazanie wygłosi ks. kan. S. Jasiński.

Godz. 12-ta w „złotej sali" Domu Katolickiego **uroczysta akademja,** na którą złożą się przemówienia prof. J. Piaseckiego i dr. J. Święcickiego oraz produkcje chóru Krakowskiego Towarzystwa Oratoryjnego.

Akcja Katolicka dekanatu Krakowskiego uprasza wszystkich członków organizacyj katolickich oraz ogół katolików m. Krakowa o liczny udział w tych uroczystościach oraz o przestrzeganie **wzorowego porządku** w czasie nabożeństw i pochodów. — Wszystkie katolickie organizacje uprasza się o przysłanie **pocztów sztandarowych** tylko w niedzielę i tylko na samą akademję.

Uwaga: W razie niepogody odpadają pochody religijne w sobotę, natomiast nabożeństwa odbędą się jak w programie.

Książę-Metropolita Sapieha wydał orędzie wzywające katolików Krakowa, by z okazji uroczystości Chrystusa-Króla jaknajliczniej korzystali **z odpustu jubileuszu Roku Świętego. Uczestnicy** nabożeństw w kościele Marjackim, w katedrze i w kościele św. Piotra, którzy nadto w święto Chrystusa-Króla albo przedtem lub potem przystąpią do sakramentów Pokuty i Komunji św. dostępują odpustu jubileuszowego bez innych **już nawiedzeń kościołów.**

Co czytać?

Rozważania.

Słuchałam niedawno doskonałej audycji radjowej p. Grubińskiego Tytuł odczytu był: „Co czytać?" Znany pisarz ubolewał nad rzeszą czytelników i czytelniczek, którzy nie wiedzą, co czytać. P. Grubiński ma wielką słuszność. Czytelnicy w różnych wypożyczalniach, bo u nas rzadko kupuje się książki — wołają o książki „ciekawe" (nowe określenie literackie), interesujące, wzruszające, nienudne i nowe — nowsze — najnowsze — to najważniejszy i nieodwołalny warunek...

Książki z r. 1932/33 nie wchodzą już w grę — to są „stare książki", a więc nie warte czytania. Dużo razy słyszałam takie żądania w wypożyczalniach rozmaitych. Stare

Niema Akcji Katolickiej bez silnej prasy katolickiej! A więc...



Malowniczo na urwistych skałach zawieszone zamczysko Orawski Podzamek nad rzeką Orawą na Słowaczyźnie. Najwyżej położona część zamku pochodzi z XIII. wieku i ma być dziełem rycerskiego zakonu Templarjuszy.

Część grupy polskiej na uroczystościach 70-lecia urodzin duchownego wodza Słowaków — ks. Andrzeja Hlinki w Rożombergu na Słowaczyźnie. Na krześle siedzi ks. inf. Hlinka, któremu Polacy złożyli życzenia.



książki! Ach, jakie to smutne, tak prędko się zestarzeć. I dlatego ci łakomi wrażeń czytelnicy wołają: Nowości! nowości! A te nowości, jak gdyby przeczuwając swe krótkie życie jętki jednodniówki, te nowe i najnowsze książki w 99 wypadkach na 1, jakby przeczuwając swą nikłą treść wyszukującą niesamowite historje, chorobliwe wydarzenia, namiętność, zbrodnie, sensacje, ubierają się w okładki sukienki barwne, czerwone, żółte, niebieskie. Uśmiechnięte buzie, dekolty, groźne oczy bandytów, walące się domy, potworne jakieś kłębowiska, zachęcają naiwniejszych czytelników i czytelniczki swą różnokolorowością, jak kramy jarmaczne. Jaka to okropna rzecz jarmark książek, jarmark mózgów, jarmark twórczości!

Ale to inna sprawa.

Wracam do biednych czytelników, głodnych wciąż, nowych wrażeń i nowych książek, wracam do p. Grubińskiego. Daje on nato jedyną radę, mniej więcej taką: Jeżeli nie wiesz drogi przyjacielu, co czytać, nie znasz nowych autorów, nieznasz tytułów nowych książek, to weź do ręki Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową, Reymonta i innych dawniejszych pisarzy. Jaka to dobra rada! Nie, naprawdę oni się nie zestarzeli, oni są i będą zawsze piękni. Bo sami szukali zawsze piękna, piękna naszego kraju, piękna naszej historji, piękna serc ludzkich.

Piękno nigdy się nie zestarzeje, nigdy nie zginie. Forma może się tylko zmienić. Weźmy arcydzieła z przed wieków. Przypomnijmy sobie rzeźby greckie, Homera, Szekspira, kościoły średniowieczne, muzykę Bacha: prawdziwe piękno trwa, czyto architektura, czy sztuki plastyczne, czy muzyka, czy słowo. Sam czas rozstrzyga tutaj nie my — on jeden, utrwala lub niszczy każde dzieło sztuki. Czas i tylko on, Nieomylny sędzia (Kamil Mauclaire: Studjum o nowej sztuce).

W literaturze to samo. Bo my czytamy dużo. Jesteśmy narodem wcale dużo czytającym, może nie kupującym książki, ale czytającym. Jest to nawet zadziwiającem, nawet u sfer inteligencji, że w budżecie nie istnieje nigdy rubryka potrzeb umysłowych. Rubryki zakupu książki niema. Naprawdę. Może brak nawyku w tym kierunku. Natomiast tracimy nieraz wiele czasu, narażamy się na wiele trudu, by książkę pożyczyć — no, i często nie oddać. W Ameryce są pewne wypożyczalnie, które nie żądają zwrotu książek, o ile ktoś dobrowolnie nie odda. Bibljoteki te zgóry wliczają co roku pewną kwotę do swego budżetu na książki nieoddane — owszem nawet się cieszą, że czytelnictwo rozwija się, że książka gdzieś jest. Jest i spełnia swój cel. Ale w życiu prywatnem zdaje mi się, że to jest zawsze zmartwieniem, jak książka zginie, a do tego ukochana książka.

Przeważnie czytamy to, co nam się podoba, ale powinniśmy czytać to, co nam się powinno podobać. Tylko w ten sposób nabywamy wiadomości czyli kształcimy się, zdobywamy kulturę. Prawdziwa kultura jest tylko w pięknie wewnętrznem, ponad codzienność spraw, wypadków, wydarzeń. „Pół metra ponad ziemię", jak mawiał pewien światły człowiek. A więc nie wołajmy: Nowości, nowości, ale piękna i piękna. Czytamy dzienniki, tygodniki, miesięczniki, powieści, to wszystko do rze, to wszystko powinno składać się na naszą lekturę. Ale i inne książki powinniśmy znać. Te inne, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, stoją może nieruchome w naszych bibljoteczkach i czekają, a może stoją nieruchome w różnych wypożyczalniach poważniejszych i czekają? Weźmy jescze dziś, wieczór, zaraz, nie odwlekając jedną z tych książek, na małą chwileczkę, małe półgodzinki przepędźmy w jej towarzystwie, powtórzmy to przez 30 dni, to bardzo długo prawda? zobaczymy co z tego będzie?

P. Frank Crane w jednym z czasopism francuskich rozważa także tę kwestję. Ogromnie zachęca do takiej próby. Lektura w szkołach ,wszak dąży do tego samego, by złapać umysł młodzieży, jak na wędkę, na to piękno. Raz złapany zakosztowawszy prawdziwego piękna, będzie uciekał od lichej książki całe życie, zostanie zawsze w towarzystwie wielkich ludzi. A więc spróbujmy pół godziny codziennie spędzić w towarzystwie naszych pierwszorzędnych pisarzy.

Zobaczymy wkrótce, że się w nas rozwinie pewna dojrzałość umysłowa, pewna świadomość własnej umysłowości. Będziemy mieć to zadowolenie, że to my rozkazujemy naszemu „ja", a nie ono nam, byśmy sięgali do kramów bajecznych z wierzchu, kolorowych książek. A jeżeli się nam nie będą te książki podobać? Co robić? Czytajmy dalej. Tak długo, aż nam się zaczną podobać naprawdę. Nie mamy prawa powiedzieć, że to nie dla nas, delikatnie powiedziawszy, że nas to nudzi, że nam się to nie podoba.

Zapewne, wolno nam mieć swoje zamiłowania, gusta, ale nie mamy prawa powiedzieć, że nie pokochamy tych dzieł wielkich. Długi czas i tyle myśli wzniosłych przeszło ponad nimi. Ale jeżeli to niemożliwe? Jeżeli nam się te książki nie będą podobać? Znaczyłoby to — ach, jak mi żal, jak żal, boleje jakaś piosenka — znaczyłoby to: że kultura intelektualna nie dla nas. Lecz za prędko nie osądzajmy siebie tak surowo. Mało jest takich mężczyzn i kobiet, którzyby z biegiem czasu, przy cierpliwości i wytrwałości nie weszli do tego wspaniałego królestwa, gdzie te książki są panującemi. Królestwo **kultury**, podobn ie, jak królestwo niebieskie: „Tylko gwałtownicy posiędą je". A poznać te dzieła, to znaczy ukochać, to pozwolić im przeniknąć siebie i wziąć z nich cząstkę ich siły i piękna. Oto garstka rozważań P. Franke Crane. *M. S.*

Akcja pomocy dla dotkniętych kleską powodzi.

W dalszym ciągu złożono: ks. Żeliwski 10; ks. Proboszcz z Dankowic 5, ks. Czaplicki 25, ks. Rzeszodko 25, ks. M. Wrońskı 70, ks. Para 60, ks. Padykuła P. 50, OO. Cystersi 65, OO. Karmelici na Piasku 30, OO. Karmelici Bosi z Wadowic 30, OO. Bernardyni z Alwernji 20, Janina Koch 5, SS. Bernardynki 20, SS. Franciszkanki z Kęt 30, OO. Bernardyni z Kalwarji Zebrzydowskiej 50, OO. Bernardyni 10, OO. Pijarzy Kraków 160, OO. Pijarzy z Rakowic 60, OO. Franciszkanie 60, SS. Sercanki 50, OO. Reformaci z Wieliczki 50, OO. Reformaci z Kęt 30, OO. Bonifratrzy 10, OO. Zmartwychwstańcy 150, OO. Salwatorjanie 50, OO. Augustjanie 10, Marja Migos 3, Prof. U. J. Dr. Surzyckı 50, Marja Grużewska 2, N. N.50, Ks. Dr. Hanuszek 50, Sodalicja dziewcząt z Sierszy 10.55, Księża Misjonarze na Kleparzu 50, Bractwo Różańca Niewiast z Bruay (Lotaryngja) 172.06, Od robotników polskich z Hayange (Francja) 250, Ambroży Woźnica z Leśnicy przez OO. Karmelitów bosych 249.15, Aniela Bala 25.85, OO. Franciszkanie 10, Kohen ıvan 20, OO. Augustjanie 15, SS. Sercanki 33, Pielgrzymka z parafji św. Florjana 5, Prof. U. J. ks. dr. Grzelak 100, Zrzeszenie urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego 337 35. Kohlberger 5 zł.

Misjonarze katoliccy nawracają pogan po dalekich lądach, a katolicy popierając i czytając prasę złą lub obojętną podtrzymują pogaństwo w samem sercu krajów chrześcijańskich! Czyż nie tak?

Z cyklu „Świadome macierzyństwo“

Zdarzenie prawdziwe.

Wracałam do domu, nieco zmęczona po całonocnej pracy przy chorej. Dzień był pogodny — szłam powoli rozkoszując się pięknem przyrody — ścieżka przecinała w ukos pola; po obu stronach falowały wykłoszone już zboża, szeleściło srebrzyste żyto, złociła w blaskach słońca pszenica. Cisza była przeogromna, gdzieniegdzie tylko ludzie ogartywali ziemniaki lub też obrabiali buraki. Z dalekiego pastwiska dochodziły nawoływania pastuszków. Zbliżałam się do wsi, tu gwar trochę większy, każdy wprawdzie przy pracy, ale tu i ówdzie gromadka dzieci, skrzypi żóraw w studni, słychać odgłos kijanek i trochę rozmów, to kobiety gwarzą: — Przed domem, w którym mieszkałam, stała kobieta, czekała na mnie, widocznie przyszła z innej wsi, jakaś obca.

Przywitała mnie, zapytałam, czego sobie życzy.

— Przyszłam do pani po doradę. — Przy tych słowach zaczerwieniła się mocno. Wprowadziłam ją do pokoju.

— O cóż to chodzi? Chorzy jesteście? — Popatrzyłam się badawczo, nie — figura jej nie wskazywała, aby miała potrzebować wkrótce mojej pomocy.

— Chora niby nie jestem, ale — co tu wiele mówić — przyszłam, żeby mi pani co poradziła...“ urwała — ponowna fala wstydu — rumieniec zabarwił jej policzki. W każdym razie, kobieta jeszcze nie zepsuta, sumienie żyje.

— Mówcie śmiało, w czem mogę wam pomóc? — Popatrzyła na mnie i znów spuściła oczy.

— Mówili mi ludzie, że pani dobra, i nie chciwa na pieniądze i bardzo pomocna i uczona — ale to wiele mówić.

— Siądźcie sobie i opowiedzcie mi wszystko dokładnie“.

Objęłam ją wzrokiem. Lat miała około trzydziestu, może i młodsza była, ale dosyć sterana, spracowana, mizerna:

— Bo to proszę pani, mam już czworo dzieci i to same maleństwa, najstarszemu siedem lat będzie na św. Jana. Najmłodsza Kasia dopiero w Godnie święta rok skończyła, Józuś ma czwarty rok, a Marysia pięć.

— Ale zdrowe dzieci?

— Dzięki Panu Jezusowi zdrowe i dobrze się chowają, a Józuś to taki rozkoszny — wszędzie za mną chodzi i w pole ,i do stajni, takie to przychlebne dziecko, a serdeczne, a mądre; — westchnęła ciężko — ale mi trudno, nie mogę temu wszystkiemu wydołać. Jasiek do szkoły już pójdzie, trzeba mu przyodziewku i butów: chleba to wszystko woła, gruntu mamy mało i to lichy, jedna krowina, a tymczasem — no, co tu wiele mówić — może się ta pani już domyśliła o co chodzi — już trzeci miesiąc! Jeszcze jedno dziecko, to przecież już za dużo, żeby się te chociaż odchowały; niech mi pani coś pomoże, pani w tem uczona, żeby tego dziecka już nie było! Ja nie mogę, ja nie chcę!

Umyślnie pozwoliłam się jej wygadać, zresztą chciałam poznać warunki, by wiedzieć, jak do niej przemówić.

— Ależ moja kobieto, to przecież nie wolno.

— Nikomu nie powiem, nikt jeszcze nie wie, więc cóż? Nikt się nie dowie.

— Nikt — władza świecka, może, ale Bóg, On wszystko wie i widzi, a to grzech.

— Moja pani, moja pani złocista — mówiła nie słuchając, ani odpowiadając na moje słowa; po rękach mnie całowała, głaskała, za nogi obejmowała, „niech się pani zlituje, ja pani zapłacę, niech mi pani nie perswaduje, tylko pomoże i poradzi“.

— Poradzić? — posłuchajcie, dam wam radę najlepszą, jaką znaleźć mogę. Macie czworo dzieci, mówicie, że pięcioro, to byłoby za dużo. Otóż rada jest. Chodzicie pewno do lasu na jagody, a może i po patyki a mówicie, że Józio z wami zawsze — bardzo dobry i łatwy sposób. Weźcie go ze sobą do lasu, wejdźcie w jakie puste miejsce, zaduście go i zakopcie głęboko w ziemi. Zresztą możecie siekierę wziąć, niby żeby narąbać patyków.

Kobieta patrzała na mnie, coraz to bardziej rozszerzonemi źrenicami, przerażonym wzrokiem; wreszcie wybuchła:

— Co też to pani mówi? Ja miałabym Józika zabić! Moje dziecko rodzone?

— Nikt nie będzie widział — powtórzyłam jej poprzednie słowa — Wrócicie z płaczem do domu, że Józik zginął w lesie, żeście go wszędzie szukali — nadarmo — i tyle. Tylko siekierę obmyjcie w lesie przy źródełku i ręce czysto, śladu nie będzie; głęboko zakopcie, liśćmi przykryjcie.

Kobieta złapała się rękami za głowę: „Cóż to pani mówi? to pani taka? to pani mnie namawia, żebym dziecko zabiła? a cobym ja za matka była?“

— Nikt nie będzie wiedział — tylko Bóg na niebie.

Kobieta płakała, a ja zaczęłam powoli i łagodnie: „Widzicie, droga siostro, to coście chcieli zrobić — a chcieliście, żebym ja wam do tego dopomogła — to także zabójstwo, zabójstwo własnego, rodzonego dziecka, tylko jeszcze dużo gorsze, aniżeli zabójstwo dziecka już ochrzczonego. Wasz Józik łaskę poświęcającą otrzymał przez chrzest, mały jeszcze grzechów nie ma na sumieniu, gdybyście go zabili, poszedłby do nieba. Grzech zabijać — pewno — popełnilibyście grzech zabójstwa, ale zabilibyście ciało tylko, dusza dziecka nie zginęłaby. Ale jeżeli chcecie zabić dziecko w swojem łonie, nieochrzczone jeszcze, zarodek dziecka, to dusza jego nigdy Boga oglądać nie będzie. A przytem i wy i ja, gdybym wam dopomóc w tem chciała, popełnimy grzech szczególnie ciężki. Mówią, że na tamtym świecie nigdy spokoju nie znajdzie, kto taką niewinną duszę stracił“.

Mówiłam, tłumaczyłam, kobieta spuściła głowę, słuchała bez sprzeciwu, uspakajała się powoli. A ja opowiadałam jej o Opatrzności Bożej, o szczególnem błogosławieństwie Boskiem dla licznych rodzin żyjących prawdziwie po chrześcijańsku, ilu to świętych pochodzi z takich właśnie rodzin, ks. Vianney, św. Teresa od Dzieciątka Jezus. — a może właśnie to dziecko największą będzie pociechą i pomocą na stare lata?

Usłuchała — nie poszła dalej szukać złej, szatańskiej porady — w niespełna siedem miesięcy urodził się zdrowy tęgi chłopczyk. Na chrzcie św. nadano mu imię Stanisław — wszakże dwóch świętych patronów polskich nosi to imię.

Wielki film ku czci Matki Bożej.

W niedługim czasie wyświetlany będzie w kinie „Świt“ w Krakowie film p. t. „Matka Łaski Bożej“ (La Madonna di Caravagio).

Film ten, jako potężny hymn ku czci N. P. Marji wykonany został przez wielką wytwórnię włoską F. I. D. E. S. przy udziale najwybitniejszych artystów włoskich i olbrzymiej rzeszy statystów.

Przepiękna treść filmu wzbogacona została zdjęciem, które jest unikatem w dziedzinie kinematografji. Mianowicie objektyw uchwycił chwilę cudu, jaki miał miejsce w Caravagio, podczas procesji dnia 26 maja 1932 r.

Film „Matka Łaski Bożej“ wyświetlany we wszystkich krajach, — przyjmowany jest z wielkim entuzjazmem przez szerokie masy wiernych, którzy szczelnie zapełniają sale kin wyświetlających ten przepiękny obraz.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy premjery filmu tego w Krakowie.

Co powagi lekarskie mówią o życiu cnotliwem?

(Z książki „Młodzi zwycięzcy“ — O. Hardy Schilgen T. J.).

W pewnem piśmie, odznaczonem nagrodą przez fakultet medyczny jednego z niemieckich uniwersytetów znajdujemy zestawienie orzeczeń lekarzy i uczonych dotyczących tej sprawy:

Oto co z niego wynika:

Bardzo wiele uznanych powag stanowczo zaprzecza, by wstrzemięźliwość jakikolwiek ujemny wpływ na zdrowie wywierała. Z mnóstwa głosów cytujemy tu parę:

W. Gowers dr. medycyny, lekarz uniwersyteckiego szpitala w Londynie pisze: „Z całym naciskiem do którego, jak sądzę, uprawnia mnie i doświadczenie i imię naukowe, twierdzę, że nikt nigdy w żadnym kierunku na braku wstrzemięźliwości nic nie zyskał jak też przez wstrzemięźliwość nikt żadnej szkody nie poniósł“.

Björnson znany norweski pisarz: „Zdaje mi się, że wskutek wstrzemięźliwości nikt jeszcze nigdy nie zachorował. Lecz chorowało wielu dlatego, że wyobraźnia ich tylko sprawami płciowemi wyłącznie zaprzątniętą była“.

Dr. May: „W ciągu trzydziestoletniej blisko praktyki, niewątpliwie bardzo rozległej, miałem sposobność spotkać niezmiernie wiele ofiar rozwiązłego życia, lecz ani jednej, życia cnotliwego, wiernego wstrzemięźliwości“.

Tajny radca dr. Schmitz: „Fałszywem jest zapatrywanie, jakoby poniechanie rozrodczej funkcji człowieka miało jakiekolwiek złe następstwa, ponieważ doświadczenie uczy, iż bezżenne, ale czyste życie, równie długo trwa i równie szczęśliwy może mieć przebieg, jak życie w małżeństwie“.

Tajny radca profesor dr. Rubner: Bardzo mylnem jest mniemanie tych, którzy w poniechaniu funkcji płciowych widzą przyczynę jakichś złych następstw“.

Dr. Tuton: „Nie stwierdzono dotąd, by wstrzemięźliwość wywoływała bezpośrednio jakąkolwiek chorobę“.

Ma więc rację pastor protestancki Wegner twierdząc: „Przesądem i to dziś już przestarzałym jest mniemanie, że wstrzemięźliwość szkodzi zdrowiu — wiedza fachowa prawie jednogłośnie temu zaprzecza.

Bardzo też słusznie zauważa *Tołstoj.* „Każdy z nas znajdzie dokoła siebie sto przykładów dla stwierdzenia, że wstrzemięźliwość jest możliwą i dla zdrowia mniej niebezpieczną i szkodliwą niż życie rozwiązłe“.

Ogólnem zapatrywaniem lekarzy jest, że czystość dla młodzieży jest możliwą i jedynie słuszną rzeczą.

I tak mówi *dr. Acton:* „Zupełna wstrzemięźliwość może i powinna być zachowywaną przez młodych nieżonatych ludzi; nie przynosi ona żadnej ujmy zdrowiu“.



Dziewczynka z lalkami — obraz art. mal. Giżyckiej — Berezowskiej.



BAŃKI MYDLANE (obraz art. mal. Giżyckiej Berezowskiej)

Profesor dr. Fournier: „Mówiono nieraz w sposób lekkomyślny i niestosowny o niebezpieczeństwach wstrzemięźliwości dla młodych ludzi; ja jednak wyznać muszę, że jeśli takowe istnieją, to ich nie znam i nigdy ich jako lekarz nie stwierdziłem, choć nie brakło mi sposobności do spostrzeżeń na tem polu“.

Profesor dr. v. den Steinen: „Wstrzemięźliwość szkodliwą nie jest, przeciwnie jest źródłem najpełniejszego rozwoju woli, co wychodzi na dobre wyrobieniu fachowemu“.

Dr. Jakobson ujął w następujące słowa odpowiedzi dwudziestu pięciu wybitnych profesorów medycyny: Czy wstrzemięźliwość można uważać za rzecz nieszkodliwą dla zdrowia? Młodzież powinna zachowywać wstrzemięźliwość. — Wstrzemięźliwość pod żadnym względem zaszkodzić jej nie może — przeciwnie jest ona wysoce zbawienną. — Jeśli młodzież zachowa wstrzemięźliwość i strzec się będzie stosunków poza małżeństwem, utrzyma w swej duszy wysoki ideał miłości a siebie ustrzeże od chorób wenerycznych“.

Dr. Oppenheim: Także i dojrzała młodzież powinna być głęboko przeniknięta przekonaniem, że poruszenia płciowe koniecznie należy zwalczać, aż do chwili wejścia w związki małżeńskie“.

Profesor dr. Forel: „W stanie normalnym t. j. dla przeciętnego normalnego młodzieńca, oddającego się intensywnej pracy, bądź umysłowej, bądź zwłaszcza fizycznej, o ile przytem unika sztucznych podniet, przedewszystkiem środków narkotycznych paraliżujących wolę i mącących świadomość, jak n. p. alkohol — wstrzemięźliwość nie jest wcale rzeczą do osiągnięcia niemożliwą“.

Profesor Ribbing: „W czasie mojej dwudziestoletniej praktyki doktorskiej miałem sposobność zetknąć się z osobami wszelkich klas społecznych, zwłaszcza zaś z dorosłą młodzieżą, a nie spotkałem nikogo, coby uważał zupełną wstrzemięźliwość za niemożliwą, naturalnie przy dobrej woli. Owszem lepiej jest dla młodzieńca prowadzić życie wstrzemięźliwe“.

Zauważmy, że uczeni wypowiadają te zdania, stojąc na stanowisku czysto medycznem, nie uwzględniając wcale czynników etycznych a zwłaszcza pomocy łaski Bożej.

Wreszcie jedno pytanie: Gdzie są szpitale dla ofiar czystości? Szpitali zaś zakaźnych dla ofiar życia nieczystego mamy dość! Podobnież lekarzy specjalistów w tym kierunku liczymy na tysiące! Dla chorych wskutek czystości ani jednego niema!

WIADOMOSCI DIECEZJALNE.

Instytuowani księża proboszczowie: Ks. Józef Dyba *w Choczni,* ks. Antoni Góralik *w Pleszowie,* ks. Adam Duszyk *w Lanckoronie.*

Przeniesieni księża wikarjusze: ks. Jan Marszałek z Poronina do Spytkowic k. Zatora, ks. Józef Grzebyk z Płoków do Poronina.

Z wystaw malarskich.

Obrazy o tematach religijnych.

Zdając sobie sprawę z doniosłości sztuki dla życia społecznego, w szczególności zaś specjalnego wpływu sztuki religijnej na duchowe urobienie człowieka, zapoczątkowujemy niniejszym artykułem stałą rejestrację obrazów na wystawach, które w swych założeniach mają coś wspólnego ze sztuką religijną. *Redakcja.*

Nie ulega żadnej wątpliwości, że społeczeństwo polskie należy do najbardziej katolickich i że jest ono naprawdę głęboko religijne i bogobojne. Dziwnym kontrastem malarstwo religijne w polskiej sztuce w ostatnich czasach było uprawiane przez niewielu artystów. Oto parę nazwisk wybitnych malarzy starszej generacji: Krudowski, Malczewski i Wl. Hofman. Ta mała ilość talentów w tym kierunku tłumaczy się tem, że wyjątkowo trafiają się artyści o nastawieniu duchowem, które warunkuje stworzenie obrazu religijnego. Obraz bowiem religijny w całem tego słowa znaczeniu obok odpowiedniego tematu musi zawierać jeszcze coś więcej, mianowicie prawdziwie religijnego ducha. Artyście nie pomoże sama chęć namalowania religijnego obrazu. Nie wystarczy również najbardziej korzystne zamówienie. Malarstwo religijne musi się opierać na uduchowieniu samego artysty, jego religijnem podniosłem nastawieniu wewnętrznem, aby mógł wydobyć prawdziwy ton religijny w obrazie.

Na obecnej wystawie w krakowskim Pałacu Sztuki wśród 215 eksponatów kilkudziesięciu artystów oglądamy jeden obraz religijny powszechnie znanego naszego malarza, *Wł. Hofmana p.t. „Chrystus w Emaus“.* Wspaniała ta kompozycja, w której figury są niemal naturalnych wymiarów, przedstawia dramatyczną scenę z Ewangelji, poznanie Chrystusa przez uczniów po Jego męczeńskiej śmierci. Osoba Chrystusa Pana stanowi centralną postać tej wzniosłej wizji malarskiej, której dopełniają postacie dwóch starców. W piśmie naszem reprodukujemy to piękne dzieło, pełne uduchowienia i wewnętrznej treści, posiadające ponadto pod względem wykonania (szlachetnej harmonji kolorystycznej i doskonałości rysunku) wszystkie zalety pendzla tego znakomitego, czołowego dziś malarza w Polsce.

Sigma.

CHRYSTUS W EMAUS.
Obraz art. mal. Wlastimila Hofmana.



„Zaduszne“ echo

Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na biało świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szaruga. Ziąb. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Zielone palmy tracą swą wspaniałość i wdzięk. Są takie sztywne i obce, jak na dziecinnym obrazku.

Żołnierz Legji Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem ukrył twarz i siedzi nieruchomo.

...listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek. Wspólny żal za tymi, którzy odeszli siadł przy każdym grobie. Szept pacierzy niesie się po cmentarzu... Requiescat in pace.

Listopadowa elegja.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innemi... żeby nie taki sam... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wychodzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znacie się przecież na tem — inżynierze.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Porusza drobne śrubki i druciki, wreszcie dla wypróbowania czy działa załącza aparat i kręci skalami. Jednem poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radjo Toulouse...

— Radio Milano—Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nasłuchuje.

— ... Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwa kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w maleńkie światełka rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z temi światłami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z niemi. Tak to tutaj. Ten grób okryty darnią—matka. Zapalono światła. Wszyscy mówią pacierze. Jan powtarza wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodję, którą doskonale pamięta. „Wołam do Ciebie Chryste“ — Bacha. Zasłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa maleńkie światła aparatu wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darniną okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa zcichające w rozpaczy andante lamentoso.

Śp. S. Władysława Lipońska przełożona klasztoru Sióstr Bernardynek w Krakowie zmarła 26. IX. b. r.

Śp. Jan Bąkowski znany krakowski malarz obrazów religijnych zmarł 10. X. b. r. **R. i p.**

KI — LU

Legenda chińska: Opowiedział Henryk Weryński.

Ki-Lu, poczciwy wieśniak chiński, wracał pełen otuchy do swej mandżurskiej wioski, z której uciekł — niedawno przed Japończykami.

Przecież wszędzie ogłosili Japończycy, że nie będą już niszczyć wsi mandżurskich. Mandżurja została samodzielną, ma swego cesarza w Mukdenie.

Ki-Lu marzy o spokojnej uprawie roli. Idzie pełen otuchy i wewnętrznej radości. Radby tę radość bliźnim po drodze rozdawać, by „jego szczęściem byli szczęśliwi".

Ale co to?...

Jasną przędzę jego marzeń przecina szara sylwetka żołnierza japońskiego.

Tak, istotnie. Tuż przed nim — jak z pod ziemi — wyrasta postać japońskiego żołnierza, w pełnym rynsztunku.

Ale Ki-Lu nie boi się już najeźdźcy. Ki-Lu ma dziś duszę wypełnioną po brzegi szczęściem.

Wyciąga do żołnierza ręce, pełne „orzechów ziemnych" (archaris).

Przez myśli Japończyka przebiega błyskawica podejrzenia.

— „Albo ten obrzydliwy Chińczyk drwi ze mnie, albo chce mnie zgubić podejściem..."

Nie wiele namyśla się. Składa karabin i celuje do biednego Ki-Lu.

Zachwiał się poczciwy Ki-Lu i runął w pył drogi, brocząc krwią.

Gdy na chwilę „odzyskał przytomność" i spojrzał w blaski zachodzącego słońca, zamajaczyła się mu w gasnącej poświacie, przetkanej czerwienią, postać sędziego.

„Ki-Lu, synu Fang-Weng'a, sędzią jestem" — rzekł doń. „Spotkała cię krzywda. Zabójca musi być ukaranym! Czy widziałeś dokładnie żołnierza japońskiego, który mierzył w twą pierś?"

— „Tak" — odrzekł cichutko Ki-Lu.

„Czy poznasz go, gdy ci go wskażę?

— „Tak, panie!" — potwierdził Ki-Lu.

Potem podniósł się odrobinę ostatnim wysiłkiem i rzekł:

— „Czcigodny sędzio! Czy mogę ci jeszcze coś powiedzieć?"

Sędzia skinął przyzwalająco.

— „Panie! zostaw tego żołnierza japońskiego w spokoju!" — wyszeptał Ki-Lu. „Wystarczy przecież, że ja umieram...

Sędzia zaprzeczył energicznym gestem.

— „O cóż ci chodzi, sędzio? Przecież on mnie wyrządził krzywdę, nie tobie. A — ja mu przebaczam".

— „Sprawiedliwość musi być na świecie" — odparł dostojny sędzia.

— „A — cóż mnie świat obchodzić może?" — zapytał poczciwy Ki-Lu.

Na to sędzia rzecze: „Jeśli ty go nie oskarżysz, a ja go nie ukarzę, on pójdzie jutro dalej zabijać..."

„O nie, panie, — szepce coraz ciszej Ki-Lu — „jeśli ja mu przebaczę, on jutro stanie się innym człowiekiem. On już nigdy nikogo nie zamorduje".

Sędzia nagle podniósł w górę rękę. Na jego skinienie ruszyły długie szeregi japońskich żołnierzy, defilujących przed Ki-Lu. Szły cicho, bezgłośnie, jak szeregi cieniów.

Co chwilę pytał sędzia:

— „Czy to nie ten?"

Ki-Lu odpowiadał szeptem:

— „Nie"...

Naraz w ostatnim oddziale... Tak: to on. Poznaje go. To *on* niewątpliwie.

Ki-Lu uczuł straszny ból w płucach. Zdawało mu się na chwilę, że żołnierz ów ponownie ugodził go kulą. Ale — zarazem, gdy bliżej przypatrzył się mordercy w oczy, spostrzegł w ich przepaściach tyle udręki i rozpaczy...

Zbrodniarz wyczuł we wzroku dogorywającego Ki-Lu, że go poznał. Czuł, że wszystko dlań stracone.

Oczy ich zmierzyły się raz jeszcze na chwilę...

— „Czy to ten?" — pyta sędzia.

— „Nie, dostojny sędzio!" — szepce Ki-Lu z błogim uśmiechem na ustach.

Zamyka oczy, by ich już nigdy nie otworzyć... Poczciwy Ki-Lu.

. . . .

Na bladych ustach Ki-Lu zastygł uśmiech. Jak refleks zachodzącego słońca.

Uśmiech wymowny, co przepowiada: „gdy mu przebaczę, on jutro będzie innym człowiekiem..."

Czy biedny Ki-Lu nie zawiódł się?

Legenda nam tego nie mówi.

. . . .

„Potęga dobra wabi zbłąkanego jak światło domu rodzinnego w ciemnym lesie.

Nie obawiajcie się nigdy, by dobroć serca szła na marne.

Każde łagodne słowo, każda wielka miłość jest nieśmiertelna...'

Fr. W. Foerster.

Nawrócenie Giacoma

Legenda włoska. (Tłumaczyła R. M.)

Mała Magdalena wróciła tegoż wieczora do swej nędznej, opustoszałej chatki w smutku, który przerastał jej młode lata. Oto pochowała ukochaną matkę biedną Bonawenturę, którą dobił głód i smutek. Wprawdzie nie była ona zupełną sierotą, bo żył jeszcze ojciec, jakiejże jednak mogła się spodziewać pomocy i pociechy od bandyty Giacoma? Od pięciu lat już nie widziano go w małej chatce, gdzie zostawił żonę z maleńką córeczką w największym niedostatku. Bonawentura długo chorowała, a on nie przyszedł nawet pożegnać się z nią, nigdy nie napisał, ani nie przysłał grosza opuszczonym. Niegdyś był on dobrym człowiekiem. W ciągu wielu lat, szczęście i spokój panowały w jego domu, jako tkacz zręczny w swoim zawodzie zarabiał dostatecznie aby zaopatrzyć rodzinę w skromne potrzeby.

Jednak życie awanturnicze niepohamowanie go pociągało, pragnął zostać bogatym, bogatszym nawet od zamożnego kupca miejscowego, marzył, aby dorównać nawet potężnemu doży, który właśnie rządził republiką wenecką. Swawolne uczynki doprowadziły go do tego, że bojąc się władzy, krył się po górach, i to było początkiem jego karjery bandyckiej. Przyłączył się do rabusiów, którzy byli postrachem spokojnych mieszkańców, a że był odważny i sprytny, rychło stanął na czele szajki. Magdalena starała się nie sądzić, ojca, którego prawie nie znała, jednak tego smutnego wieczoru przychodził jej ciągle na myśl. Usiadłszy na zimnym kamieniu, z twarzą zalaną łzami, łączyła imię Giacoma z imieniem ukochanej matki. Po południu wybiegła na ulicę Bassano, zalaną upalnemi promieniami słońca, szła od domu do domu upadając ze zmęczenia i błagając o pomoc, o parę orzechów lub kawałek chleba. Lecz na jej widok zamykały się drzwi, a z okien odzywały się wołania: precz, precz, córko djabła. Córką djabła?! ona mała Magdalena! ona której oczy czarne jak aksamit odbijały blask duszy dobrej, prostej i jak kryształ czystej. Ona, która nigdy nie nienawidziła nikogo. Ponieważ jednak ze strachem myślano o jej ojcu bandycie, i od niej odwracano się ze wstrętem. W końcu wglądnął ktoś z wielką dobrocią w jej nieszczęśliwe położenie. Magdalena miała lat ośm, gdy u Bonawentury ukazały się pierwsze oznaki choroby, z której już nie miała powstać. Wtedy to pobożny pielgrzym zauważył przechodząc te dwie nieszczęśliwe istoty, dotknięty widokiem ich łez i nędzy, podszedł do nich, odwiedził ich skromną chatkę przynosząc im chleba, owoców a co więcej słowa pocieszenia. Nazywał się Jan i był sługą Bożym. Z dalekiego kraju Północy szedł w pielgrzymce do grobu świętych apostołów. „Nie rozpaczajcie nigdy, mówił im, gdyż Bóg jest dobry". Nie rozpaczać! Jestże to możliwem, gdy straciło się ukochaną matkę i gdy od dwóch dni zjadło się tylko pół pomarańczy! a co najgorsza z wszystkiego, być samą, samą ze swojem nieszczęściem. Jeżeli

Ognisko demoralizacji w Krakowie.

Istniejącą w Krakowie przy Akcji Katol. Sekcja walki z demoralizacją (ul. Sienna 5, tel. 137-89) nadsyła nam następujące pismo:

Niejednokrotnie prasa krakowska rozpisywała się, w związku z licznemi procesami, o wielkiej demoralizacji, jaka rozgościła się w murach naszego grodu. W poszukiwaniu przyczyn zła wydobyto na jaw wiele czynników — jak demoralizująca prasa brukowa, kryminalna i pornograficzna, jak szkodliwy wpływ kin krakowskich, dających i reklamujących przeważnie filmy erotyczne, jak bardzo znaczny wpływ bibljotek i czytelń obaługujących czytelników niewybredną literaturą, jak wkońcu nie krępująca się reklama środków antykoncepcyjnych przez firmy i prasę. Proces ten bardzo złożony musiał wydać swoje owoce, tem bardziej, że przeciągający się kryzys materjalny rozluźnił węzły życia rodzinnego, pchnął cały szereg osób na drogę prostytucji, wałęsania się i żebractwa. Jest rzeczą pewną, że stan taki nie odrazu czy całkowicie da się uleczyć.

Nie wystarczy tu przeciwdziałanie złu przez czynniki administracyjne. Cale społeczeństwo musi wyjść z pozycji obojętności i rozpocząć walkę ze złem. Pod tym względem należy zanotować pocieszające fakty. Oto w parę dni po odezwie w prasie sekcji walki z demoralizacją (Kraków, ul. Sienna 5. w lokalu T-wa im. Piotra Skargi) zaczęły napływać na ręce jej zarządu skargi i doniesienia o różnych przejawach demoralizacji na różnych punktach miasta. **Na Krzemionkach** koło parku codziennie prawie zbiera się młodzież rzemieślnicza i gimnazjalna, by grać w karty. Nie brak przytem sprzeczek, bójek, przezwisk, nieprzyzwoitych rozmów i co gorsza nieprzyzwoitych przykładów. Tamże bowiem schodzą się liczne pary miłosne i bezczelnie a bezkarnie uprawiają nierząd.

To samo ma się dziać na **terenach przyległych do parku sportowego „Legji" oraz do parku Dr. Jordana.** Obok tych miejsc przechodzi codziennie setki młodzieży i osób starszych.

Nikt jednak nie ma odwagi zwrócić uwagę amatorom z pod znaku Wenery na nieświadomość takiego postępowania, bo grozi to okaleczeniem czy nawet utratą życia. Wszystkim wiadomą już jest rzeczą, jak Sukiennice czy nasze planty, zwłaszcza na odcinku od dworca kolejowego do ul. Mikołajskiej, stają się o pewnej porze dnia miejscem targów i stręczycielstwa, jak przytem dochodzi do wymiany obelżywych zdań, kłótni, często i bijatyk.

Wszystko to dzieje się na oczach młodzieży, licznych wycieczek krajowych i zagranicznych. W sprawie tej tak ważnej dla ludności naszego miasta sekcja walki z demoralizacją zwróciła się do czynników administracyjnych z prośbą o rozciągnięcie kontroli na wskazanych punktach.

Składki złożone w Administracji Dzwonu w III. kwartale 1934 r.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy X. Maślak Jeleśnia zł. 10. — Grużewska zł. 4. — **Dla Wdowy,** X. Orzeł Bieżanów zł. 5. — Wp. Piasecki zł. 1. — **Beatyfikacja Wandy Malczewskiej,** K. Bierońska zł. 2. — **Kościół Marjacki,** Barbara Kozłowska zł. 1.20. — **Fundusz prasowy,** Komitet . Pielgrzymki do Częstochowy zł. 5. — Żywy Różaniec OO. Paulini zł. 5. — Liszka Adam zł. 3. — Inż. Romanowski zł. 12. — Bractwo Męki Pańskiej OO. Franciszkanie zł. 3. — XX. zl. l. — J. Koch zł. 1. — J. Pochopieniówna zł. 5. — Turnau zł. 2. — A. Woźnica Leschnitz 24.80 X. B. Hołub zł. 2. — III. Zakon OO. Franciszkanie zł. 3. — **Beatyfikacja Królowej Jadwigi,** Dr. T. i J. Szońkowscy i H. Wójcicki Wierzbno zł. 20. — Urząd Parafjalny Zabierzów k. Niepołomic zł. 3. — Jaśniewiczowa zł. 2.

Kuchnia Siostry Samueli (ul. Smoleńsk , Kraków) żywi codzień bezpłatnie 250 studentów, którzy bez tej kuchni nie byliby w stanie się uczyć. Wielu już dobrych obywateli Polsce uratowała ta kuchnia. Wielu ludziom dziś bardzo pożytecznie pracującym umożliwiła ukończenie nauk. — Czy wiecie, Czytelnicy, co to znaczy żywić codziennie 250 osób i to osób młodych, które się rozwijają? — Jakież na to fundusze? Opatrzność Boża i ofiarność społeczeństwa. Na tę ofiarność (także w produktach rolniczych) kuchnia S. Samueli tylko liczy! Nie może się zawieść, gdyż inaczej ci młodzi ludzie odejdą głodni... Gdzie wtedy pójdą?

Zima idzie... Może gdzieś w domu znajdzie się niepotrzebna odzież, obuwie, bielizna... I to przyda się dla wielu z tych młodych... Prosimy zapukać do furty i oddać! Błogosławieństwo pójdzie za wami... i ta świadomość, że spełniło się dobry czyn wielkiego przykazania miłości. Tylko nie zwlekajcie... bo potrzebujący czekają...

„Rodzina Sieroca" składa najserdeczniejsze podziękowanie Paniom, które objęły stoliki w czasie zbiórki w dniu 14 bm., i P. T. Publiczności, która rzucając grosz do puszki przyczyniła się do powiększenia dochodu.

Kwota zebrana wynosi 518 zł. 46 gr., która użytą została na częściowe zapłacenie ziemniaków.

„Rodzina Sieroca" zachęcona ofiarnością, apeluje jeszcze raz i prosi gorąco Społeczeństwo, by cząc pamięć swych najdroższych, składało ofiary na rzecz tych maluczkich, którzy nie zaznawszy ciepła rodzinnego ,zdani są na łaskę, a którzy w dowód wdzięczności zaniosą modły do Najwyższego o spokój dusz im poleconych.

by jeszcze była starszą, możeby była zdolną poradzić sobie, ale jest jeszcze małą dziewczynką mającą dopiero lat dziesięć. Znużona łzami i głodem biedna mała Magdalena usnęła szepcąc „O! mój Boże! O! mój Boże! O: święci Anieli Pańscy".

Tegoż właśnie wieczora do uśpionego miasteczka Bassano zbliżał się Jan, święty pielgrzym, kapłan polski, którego może Magdalena widziała we śnie, a który ich dawniej ratował słowami otuchy. Daleko był jeszcze do celu swej pielgrzymki, lecz szedł wciąż naprzód, zmęczony nad wyraz straszliwym upałem, rozmyślał nad Męką Pańską. Nagle okropne krzyki rozlegają się wokoło i otaczają go bandyci, o zbójeckich twarzach, zza pasów wyglądały im pistolety i sztylety, u boku wiszą rapjery. Święty pielgrzym obrzucił całą bandę spokojnym wzrokiem: „ach to bandyci, oby Bóg im przebaczył i zmiękczył ich serca" i chciał udać się w dalszą drogę, gdy rozbójnicy otoczyli go kołem miotając groźby i przekleństwa. „Cóż chcecie" — pyta ich ze spokojem, — „oddaj, co tylko masz przy sobie" odpowiadają „i spiesz się, abyśmy Cię nie wysłali do raju oglądać Twoich patronów". Święty pielgrzym miał tylko mały tłomoczek, zawierający książkę do nabożeństwa, parę drobiazgów i piękny medaljon, powierzony mu przez pobożną niewiastę z Krakowa z prośbą o potarcie go o grób apostołów w Rzymie. Nie mógł obronić go przed chciwością napastników, mimo tłomaczenia, że to nie jego własność, a tylko depozyt złożony w jego ręce, Rzeczy do niego należące oddał im chętnie, mówiąc" bierzcie, bierzcie, może wam będą więcej potrzebne jak mnie". Zdziwiło to mocno napastników, dowódca ich widząc tak nadzwyczajną uległość podejrzywał postęp, wnet jednak się przekonał, że ma przed sobą nie człowieka chytrego, ale świątobliwego sługę Bożego. Zapytał tylko: „czy nie masz już nic więcej w swoim tłomoku" — „jest on już pusty" usłyszał odpowiedź. Przekonany, że tak jest w rzeczywistości Giacomo, bo on to był, oddalił się wraz ze swą bandą w las.

Pielgrzym zaś udał się w dalszą drogę ku Bassano. Na czystem niebie przyświecał księżyc, powietrze przepojone było zapachem kwiatów pomarańczowych. Nagle pielgrzym przypomniał sobie, że przed wyruszeniem w daleką wędrówkę zacny przyjaciel zaszył mu w podszewkę płaszcza parę sztuk złota. Jakże mógł zaręczyć bandytom, że już nic więcej nie pasiada, jak mógł kłamać, i on, który w obliczu niebezpieczeństwa był spokojny, teraz poczuł się bardzo nieszczęśliwy. Jest tylko jedna droga naprawy, — nie namyślając się długo wraca i biegnie ścieżką, którą przed chwilą poszli bandyci, za chwilę spostrzega ich siedzących pod drzewem i dzielących się dziennemi zdobyczami. Ha! wołają na niego, nie dosyć, że darowaliśmy ci życie, a jeszcze do nas podchodzisz, czy chcesz coś odebrać, czy twój nędzny kaptur czy dziurawe obuwie? Pielgrzym zbliża się prawie bez tchu, tak szybko przebiegł przestrzeń, dzielącą go od rozbójników. Mam tu jeszcze — powiada — zaszyte w płaszczu parę sztuk złota, wybaczcie zapomniałem o nich, mówiąc wam, że już nic nie posiadam. Radość zabłysła w oczach ban-

Naród nieznający oszczędności nie zazna trwałego dobrobytu, musi popaść w długi i być zależnym od obcych. Oszczędność obywateli jest jednem z źródeł potęgi państwa! 31 października — Dzień Oszczędności — w całej Polsce!

Z Krakowa.

Roboty dla zabezpieczenia Krakowa przed powodzią rozpocznie ministerstwo komunikacji wczesną wiosną 1935.

II. wykład dla inteligencji z dziedziny etyki katolickiej O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. p. t.: „Rola uczuć i życia zmysłów w etyce" odbędzie się w Sali Błękitnej Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18 we czwartek, dn. 25 b. m. o godz. 6-tej wiecz. Ten sam prelegent wygłosi 8 listopada wykład p. t.: „Granice etycznej wolności i odpowiedzialności". — Pierwszy wykład (18. X.), który zaszczycił swą obecnością Książę-Metropolita, odbył się przy pełnej sali.

W okolicach Krakowa (pow. Miechów), odkopano pierwsze cmentarzysko z IV. w. po Chrystusie, posiadające ważne znaczenie naukowe.

Kościoły krakowskie odnawia się w dalszym ciągu — obecnie kościół św. Józefa i Bożego Ciała, nadto przy kościółku św. Wojciecha w Rynku prowadzi się pracę mające na celu osuszenie starych murów tej świątyni.

40-tą rocznicę pierwszego wykładu prof. U. J. dr. K. Kostaneckiego, b. rektora U. J. i b. prezesa Pol. Akademji Umiejętności obchodził uroczyście wydział lekarski U. J. i sfery lekarskie Krakowa. Panu rektorowi Kostaneckiemu złożono liczne życzenia.

Wśród chorób zakaźnych zgłoszonych do Wydziału sanitarnego m. Krakowa pierwsze miejsce zajmuje szkarlatyna (24), drugie odra (15),

Teatr wznowił ostatnio przedstawienia „Lilli Wenedy", które będzie odegrane także w poniedziałek 5. listopada o g. 4-tej popł. dla szkół pozamiejscowych. — Wystawiono niedawno operę Wagnera „Lohengrin". — Z wielkiem zainteresowaniem oczekuje się w Krakowie sztuki znanego poety A. Waśkowskiego p. t. „Gwiazda Wawelu", mającej za osnowę życie królowej Jadwigi.

Ku czci św. Jana Kantego, nabożeństwa odbywały się w kościele akademickim św. Anny, gdzie znajdują się relikwje Świętego, przy wielkim udziale pobożnych. W tradycyjnej procesji w niedzielę 21 b. m. wzięli liczny udział profesorowie Uniw. Jagiell. z p. rektorem Maziarskim i dziekanami wydziałów, młodzież akademicka i rzesze wiernych.

Pożar należącego do probostwa kościoła Marjackiego **folwarku w Bronowicach Małych** pod Krakowem wybuchł późną nocą z 16 na 17 b. m. Spaliły się trzy stodoły ze zbożem i paszą, kilka szop, wozownia, narzędzia rolnicze, zbiory ziemniaków itp.; straty wynoszą około 40 tysięcy zł. — Przyczyna pożaru narazie nieznana; są przypuszczenia, że było to rozmyślne podpalenie. Słychać nawet głosy, że pożar w Bronowicach stoi w związku z walką w sprawie wikarówki Marjackiej, przyczem jak wiadomo, pewien odłam prasy („Wróble na dachu") pozwalał sobie na ośmieszanie niesmaczne ks. infułata Kulinowskiego. — W gaszeniu pożaru wzięły udział wszystkie okoliczne straże pożarne, z wyjątkiem — dziwna rzecz! — krakowskiej, pomimo, że ta ostatnia była wzywana telefonicznie przez posterunkowego, z rogatki bronowickiej. — Tajemniczą tę sprawę należy wyjaśnić!

Śledztwo w 20 pułku piechoty prowadzi się w związku z wykrytemi tam nieprawidłowościami w gospodarce finansowej. Aresztowano jednego oficera, kilku podoficerów i funkcjonarjusza intendantury.

Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?



Mieszkaniec Mongolji z wozem.

dytów i chciwe ręce wyciągnęły się w stronę pielgrzyma, ale zerwawszy się Giacomo odsuwa swoich towarzyszy i mówi do Jana: idź zachowaj złoto, ale nie zapomnij polecać Bogu duszę Giacoma.

Magdalenę obudził głos dzwonu, który z pobliskiego kościoła odezwał się na Anioł Pański. Głos zdający się ją wzywać, tak jest jednak wyczerpana głodem, że ma siłę tylko podejść do okna, pierwsze promienie słońca wciskają się do nędznej izdebki, naprzeciw jest ten piękny ogród, na który tak lubi patrzeć, pełen drzew figowych, oliwkowych, i tak cudnych kwiatów. Nie jest tu wstanie walczyć dłużej z ogarniającą ją rozpaczą, czuje się tak bardzo opuszczoną, i w chwili, kiedy ktoś puka, odzywa się z obojętnością: Mylicie się zapewnie, tu jest dom Giacoma bandyty, tu nikt nigdy nie wchodzi, ale pukanie odzywa się dalej, drzwi się otwierają i ukazuje się w nich postać pielgrzyma, ach to wy ojcze Janie, to wy!, Magdalena nie może uwierzyć, jest tak wzruszona, że zalewa się łzami. Święty pielgrzym widząc jej wyczerpanie, nakarmił ją naprzód białym chlebem i sporą garścią orzechów, które dostał w pobliskim klasztorze i dopiero jak biedne dziecko zaspokoiło pierwszy głód wysłuchał jej smutnej opowieści; matka umarła, nikt jej już nie broni od napaści i pogardy ludzkiej i nędza zapanowała w opuszczonej izdebce. Kiedy skończyła pielgrzym się odezwał: Dziecko drogie, pociecha jest bliska. Ojcze, odpowiedziała z uśmiechem Magdalena, ojcze, chcę w to uwierzyć, bo wiem, że kłamstwo nie skalało nigdy twych ust, jednakże jakaż może pociecha być dla małej opuszczonej dziewczynki, która pochowała matkę?

A jednakże tego samego dnia po zachodzie słońca Magdalena miała się przekonać o prawdzie słów pielgrzyma, pielgrzyma którego w przyszłości Kościół zaliczył w poczet swych świętych, jako św. Jana Kant. Zostawiwszy Magdalenie sztuki złota, sam udał się w dalszą drogę do Rzymu. Magdalena pocieszona obecnością i słowami otuchy świętego człowieka, zabrała się do rozpalenia ogniska, nagle usłyszała swe imię wymówione szeptem. Przerażenie ją ogarnia, bo nie widzi nikogo, ale głos znów się odzywa: Magdaleno nie bój się, to ja Giacomo, twój ojciec, podejdź do okna, jestem tu w ogrodzie, jak noc nadejdzie, a księżyc jeszcze nie wstanie otwórz drzwi, chcę do Ciebie przyjść, a widząc przestrach w oczach dziewczynki dodał, nie bój się, dziecko, to nie dowódca rozbójników, to twój ojciec Giacomo, który wraca do domu i do ciebie.

Następnej nocy Giacomo zabrawszy swą córeczkę, opuścił swe strony na zawsze. Osiedliwszy się w odległej okolicy prędko zyskał szacunek ludzki, przez swoją pracowitość, a głównie przez uczciwość i prawdomówność. Celem jego było, aby ukochana córeczka zapomniała wszystkie krzywdy, które ją spotkały z jego powodu. Gdy dorosła wydał ją za mąż za zacnego człowieka, a sam oddał się zupełnie pokucie i dobrym uczynkom.

Święty Jan Kanty w pielgrzymce swojej stracił skromne mienie, ale zyskał nawrócenie Giacoma.

Dział porad prawnych.

Odpowiedzialność byłych członków spółdzielni za zobowiązania spółdzielni.

W życiu gospodarczem naszych miast, miasteczek czy wsi, zdarza się niejednokrotnie fakt upadku czy też dobrowolnej likwidacji spółdzielni różnego typu czy rodzaju jak n. p. Kółka rolniczego, spółdzielni handlowej lub rolniczo-handlowej, mleczarni spółdzielczej i t. d. Należałoby sobie wprawdzie życzyć i dążyć usilnie do tego, by ruch spółdzielczy rozwijał się i potężniał, jednak mimo największych i ofiarnych wysiłków ludzi dobrej woli trudno nieraz zapobiedz temu, że tu i ówdzie jakaś spółdzielnia rozwiązuje się z wielką w każdym razie szkodą dla samej idei spółdzielczej, która po takim choćby tylko jednym fakcie — traci zwolenników i trzeba potem nieraz długiego upływu czasu, by zniechęconych już raz ludzi porwać nanowo do czynu i działania, a na gruzach jednego nieudanego przedsięwzięcia organizować nowe na silnych i lepszych podstawach oparte. Niezależnie od tej szkody moralnej, jaka wynika z każdego faktu likwidacji spółdzielni, — w bardzo wielu, a właściwie zasadniczo w każdym wypadku szkodę materjalną ponoszą członkowie spółdzielni. Chodzi teraz o kwestję, jak wygląda taka odpowiedzialność tych, którzy ze spółdzielni wystąpili i wystąpienie swoje zgłosili przed jej rozwiązaniem.

Ustawa o spółdzielniach z r. 1920 poz. 495 Dz. U. z r. 1933 normuje tę kwestję w następujący sposób:

1) *Odpowiedzialność członka spółdzielni* za zobowiązania spółdzielni istnieje *tylko w stosunku do tejże spółdzielni,* a *nie* w stosunku *do wierzycieli spółdzielni.* Wobec członka *tylko spółdzielnia* jest *wierzycielem,* a w razie upadłości spółdzielni zmienia się ten stosunek o tyle, że w miejsce spółdzielni wchodzi jej masa upadłościowa. *Wierzyciele spółdzielni nie są wierzycielami członków* spółdzielni i dlatego nie mogą swych praw do spółdzielni dochodzić na członkach spółdzielni, chyba, że ci zobowiązali się osobiście.

2) Wystąpienie członka spółdzielni ze spółdzielni ma jak brzmi art. 23 ustawy, tylko wtedy skutek prawny: a) jeżeli wyprzedziło je wypowiedzenie, czyli zgłoszenie wystąpienia przez członka, b) jeżeli to wypowiedzenie nastąpiło we formie pisemnej, c) jeżeli *wypowiedzenie* zostało dokonane w ustawowym terminie to jest albo w *terminie w statucie* spółdzielni wyraźnie *określonym* albo z braku oznaczenia w statucie — na *trzy miesiące przed końcem roku* obrachunkowego. Tu należy wyjaśnić, że w statucie określony termin wypowiedzenia nie może być dłuższy niż dwa lata, oraz że rok obrachunkowy nie musi być zarazem rokiem kalendarzowym.

3) Za datę wystąpienia uważa się *ostatni dzień tego* roku obrachunkowego, w którym upływa termin wypowiedzenia.

4) Wypowiedzenie powinno być wpisane do rejestru spółdzielni.

5) Członkowie spółdzielni odpowiadają za zobowiązania spółdzielni *z reguły* tylko *zadeklarowanemi udziałami,* atoli w niektórych wypadkach w razie większych strat lub upadłości ponoszą stosownie do przepisów art. 27 *odpowiedzialność dodatkową,* i to stosownie do brzmienia statutu albo *nieograniczoną* tj. całym swym majątkiem albo *ograniczoną.*

Mając przeto na uwadze *powyższe zasady prawne,* przedstawia się odpowiedzialność członka spółdzielni, który zgłosił swoje wystąpienie przed jej rozwiązaniem jak następuje:

a) Zasadniczo członek spółdzielni *nie odpowiada* za zobowiązania spółdzielni *od daty wystąpienia* (patrz wyżej pod 3), o ile nie zobowiązał się osobiście.

b) W razie otwarcia postępowania upadłościowego (konkursu) do majątku spółdzielni odpowiedzialność członka spółdzielni za zobowiązania spółdzielni może się przedłużyć, a mianowicie: jeżeli otwarcie konkursu nastąpiło w *ciągu jednego roku od dnia,* w którym według wpisu do rejestru członek przestał należeć do spółdzielni (patrz wyżej pod 3) i 4), to były członek ponosi odpowiedzialność na równi z członkami pozostałymi aż do ukończenia postępowania upadłościowego. Ma to ten praktyczny skutek, że odpowiada on nawet za błędy popełnione w czasie, gdy już przestał być członkiem spółdzielni ale i naodwrót, nie będzie odpowiadał po owym rocznym okresie, jakkolwiek upadłość spółdzielni spowodowaną została błędami popełnionemi jeszcze wtedy, gdy on był członkiem spółdzielni. Wszelkie zmiany statutu n. p. dotyczące podwyższenia udziału dokonane po ustąpieniu członka mają dla niego moc wiążącą jak długo nie upłynął jeszcze ów roczny okres.

Dla lepszego zrozumienia padajemy 2 przykłady:

1) Członek spółdzielni zgłosił wystąpienie w dniu 1 lipca 1931. — *Według statutu termin* wypowiedzenia wynosi *2 lata.* Rok obrachunkowy jest zarazem rokiem kalendarzowym. Wobec tego uważa się, że wystąpił 31 grudnia 1933 r. i ta data została wpisana do rejestru jako data, z którą dany członek przestał być członkiem spółdzielni. Jeżeli przeto otwarto konkurs do majątku spółdzielni przed dniem 31 grudnia 1934, to członek ten odpowiada aż do ukończenia postępowania upadłościowego. Jeżeli natomiast postępowanie upadłościowe otwarto po dniu 31 grudnia 1934 to jest po upływie całego roku od zapisanej w rejestrze daty jego wystąpienia (w tym wypadku 31 grudnia 1933) — to członek ów nie ponosi za zobowiązania spółdzielni żadnej odpowiedzialności.

2) Członek spółdzielni zgłosił wystąpienie w dniu 1 lipca 1931. *W statucie niema określonego terminu* wypowiedzenia. Rok obrachunkowy jest zarazem rokiem kalendarzowym. Wobec tego uważa się, że członek ów wystąpił 31 grudnia 1931 i ta data została wpisana do rejestru jako data, z którą dany członek przestał być członkiem spółdzielni. Jeżeli przeto otwarto postępowanie upadłościowe do majątku spółdzielni przed 31 grudnia 1932, to członek ów odpowiada aż do ukończenia tego postępowania, jeżeli zaś otwarto postępowanie po dniu 31 grudnia 1932, to członek ów nie ponosi już żadnej odpowiedzialności za zobowiązania spółdzielni.

Jeszcze parę słów o wyborach gromadzkich.

Wieś polska przeżywa obecnie bardzo ważne chwile. Wchodzi bowiem w życie nowa ustawa samorządowa normująca jej ustrój na przyszłość a pierwszym wyrazem tego są odbywające się właśnie wybory gromadzkie, po których nastąpią wybory gminne. Staraliśmy się czytelników naszych zainteresować temi sprawami i dlatego na łamach Dzwonu Niedz. w Nr. 40, 41, 42 i 43 omawialiśmy przepisy tej nowej ustawy jak też regulaminu wyborczego.

I byłoby rzeczą smutną oraz objawem bardzo niepokojącym, gdyby mieszkańcy naszych wiosek nie zatroszczyli się o to, w czyje ręce składają dziś losy gromad a tem samem i odpowiedzialność za przyszłą gospodarkę, za rozwój i za całe życie kulturalno-oświatowe polskiej wsi. — Dlatego nie jest rzeczą obojętną nietylko to, kogo do rad gromadzkich się wybiera, ale także w jaki sposób się to przeprowadza. Chodzi o naukę na przyszłość i o wysnucie z pewnych faktów konsekwencji. Jakkolwiek w bardzo wielu — może nawet w przeważającej liczbie gromad, gdzie wskutek małego zainteresowania lub z braku świadomości ustawy — zgłoszono tylko jedną listę wskutek czego wybory wogóle się nie odbędą — to jednak pozostaje jeszcze cały szereg gromad, w których wybory się odbyły w tych dniach względnie w najbliższym czasie się odbędą. — Nie należy więc sprawy tych wyborów spuszczać z oka i zainteresowanie swoje objawić czynnie tak przez możliwie najliczniejszy udział w głosowaniu, jak i przez baczną obserwację przebiegu wyborów. Prosimy czytelników naszych, by poczynione spostrzeżenia swoje zechcieli nam w listach do Redakcji przesyłać. Chodzi nam o to, by w granicach rzeczowej krytyki można było wykazać ewentualne braki czy wady nowych przepisów wyborczych.

Z Polski.

W szkołach w Augustowie nastąpiło uspokojenie, gdyż Kuratorjum okręgu Szkol. Wileńskiego uznało za słuszne żądania rodziców i przydzieliło nauczanie dzieci katolickich tylko nauczycielom i nauczycielkom katolickim. Oczekujemy także od innych Kuratorjów spiesznego wydania podobnych zarządzeń.

Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu w Polsce. Do r. 1930 cyfra wszystkich rodzin, parafij, szkół i zrzeszeń, poświęconych Bożemu Sercu w Polsce i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretarjat tego Dzieła (Kraków, Kopernika 26), wynosiła 141.528. W r. 1932 wysłano z Krajowego Sekretarjatu dwie „złote księgi“ rodzin do Paray-le-Monial (we Francji), liczące ponad 120.000 rodzin polskich. Obecnie (w r. 1934) znowu jedna „złota księga“ wypełniona, a druga szybko zapełnia się nazwiskami polskiemi. Dyrektorem krąjowym tego zbawiennego dzieła jest obecnie ks. Józef Ąndrasz T. J., dyrektor „Apostolstwa Modlitwy”. Organem dzieła poświęcenia rodzin S. J. jest „Posłaniec Serca Jezusowego“.

I. Zjazd Rady Naczelnej Zjedn. Chrześcijańsko-Społecznego, odbył się w Warszawie dn. 14 b. m. Uchwalono wiele rezolucyj, m. in. konieczność zorganizowania **jednolitego frontu katolickiego**; potrzebę wyprowadzenia życia gospodarczego z obecnego zastoju przez dostosowanie budżetu do obecnej zdolności płatniczej społeczeństwa i pomoc kredytową dla warsztatów pracy.

Podobny zjazd Rady Nacz. Chrześć. Demokr odbył się w Bydgoszczy dn. 14 b. m. Przewodniczył **sen. Korfanty.** Uchwalono rezolucje, między in.: konieczność usunięcia wszelkich nieporozumień między Polską a Francją, oraz usunięcie mnożących się zatargów z władzami kościelnemi na tle nauczania religji i narzucania nauczycieli żydów.

Instruktorki harcerskie na Jasnej Górze. 13. i 14. b. m. pod przewodnictwem p. H. Zielińskiej, komendantki Chorągwi łódzkiej Z. H. P., odbyła się wycieczka religijna grona instruktorskiego oraz starszych harcerek na Jasną Górę do Częstochowy Uczestniczki pielgrzymki wysłuchały Mszy św. i przystąpiły do Komunji św.

Z okazji dziesięciolecia KOP u należy zaznaczyć z uznaniem, iż formacje K. O. P., spełniając wiernie włożony na nie żołnierski obowiązek, podkreślały zawsze swój serdeczny synowski względem Kościoła katolickiego stosunek.

Premjer węgierski Goemboesz przybył do Warszawy; odbył wizytę u premjera Kozłowskiego, min. Becka i wiceministra spr. wojsk. gen. Kasprzyckiego, poczem złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wiceprezydent Warszawy, były min. kultury i sztuki, inż. Medard Downarowicz zmarł w Warszawie 16. b. m.

Osobliwy obrońca Legjonu Młodych W pisemku swem „Polska odrodzona“ przywódca sekty zwanej „Kościołem Narodowym“, p. Władysław Faron, występuje z „listem otwartym“ do Episkopatu polskiego. W liście tym daje upust swej nienawiści do Kościoła katolickiego z racji potępienia zasad programowych i działalności antykatolickiej tej organizacji. Pan Faron występuje w obronie „pracy ideowotwórczej Legjonu Młodych“. Ostatnio pisemka sekciarskie (również i marjawickie) szczególną opieką otaczają Legjon Młodych, schlebiając najniższym instynktom ludzkim. Dodajmy do tego, że krakowski organ Legjonu Młodych „Nowy Ustrój” jest wybitnie zasilany pieniężnie przez żydów. — Widać z tego jak dziwnie państwowotwórczych wspomożycieleli ma Legjon Młodych: osławiony Faron z hodurowcami i Żydzi! Dziwny zespół — i wcale nie państwowotworczy! Ale, wart Pac pałaca...

Rewizję za ulotkami antyżydowskiemi urządziły władze w Bolechowie (koło Stryja) — nawet na polskiej plebanji. Nie znaleziono niczego. Natomiast Żydzi ciągle mają procesy o szerzenie komunizmu!

Przy ściąganiu podatków na Podlasiu, we wsi Rajsk, ludność stawiła opór; policja przywróciła porządek bez użycia broni. 8 osób aresztowano.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ministra Barthou. Na prośbę ambasady francuskiej Ks. Kardynał Kakowski, odprawił w sobotę 13 bm. o g. 11 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę śp. ministra Ludwika Barthou.

Dnia 11. X. obchodziła 25-lecie swej zbożnej pracy katolicka Szkoła Rolnicza żeńska w Szynwałdzie pod Tarnowem, prowadzona nadzwyczaj umiejętnie i sumiennie przez Siostry Służebniczki starowiejskie.

Dlaczego Polskie Radjo nie transmitowało przemówienia papieskiego? Polska Katolicka Agencja Prasowa otrzymuje ze wszystkich stron kraju liczne zapytania: dlaczego Polskie Radjo nie transmitowało uroczystości kongresowych z Buenos Aires oraz przemówienia Ojca Św. w niedzielę 14 b. m.? Dla tysiącznych rzesz Polaków katolików, przygotowujących się do wysłuchania słów Namiestnika Chrystusowego, Polskie Radjo zgotowało przykre rozczarowanie!

Ma lecieć z Detroit (St. Zjedn.) do Warszawy bez lądowania Stanisław Hausner. Czeka na odpowiednią pogodę. Samolot kosztował 28.000 dol.; połowę ceny pokryła z składek Polonja amer.

Odbudowa starożytnej archikolegjaty tumskiej. Nad Bzurą, wśród rozległych łęgów w 1140 roku została wybudowana z kamienia polnego w stylu romańskim przepiękna archikolegjata w Tumie, pierwsza wśród kolegjat w Polsce. Archikolegjata tumska posiada bogatą przeszłość za sobą. Gościła ona w swych murach książąt i królów polskich. W jej murach odbywały się zjazdy kościelne i polityczne, poczynając od sławnego synodu w roku 1180: W świątyni — fortecy tumskiej broniono się przed pogańskimi Litwinami, chroniono się przed Szwedami i Krzyżakami. Ząb czasu zniszczył poważnie mury świątyni zarysował potężne wieże kościelne. Celem ratowania bezcennych zabytków historycznych, władze państwowe asygnowały na zabezpieczenie starych murów 100.000 złotych Pozostało jednak wiele do zrobienia.

Akcja charytatywna w diecezji tarnowskiej postępuje coraz pomyślniej, przynosząc wiele pożytku i pokrzepienia chorym przez urządzanie t. zw. „dni chorych“ i oddziaływując dodatnio na wszystkich parafjan.

Prace przy budowie katedry śląskiej wstrzymano w związku z katastrofą, jaka się wydarzyła wskutek załamania się rusztowania. Rannych około 60 osób.

Budowę pięciu nowych parafjalnych kościołów w diecezji łuckiej wykończono w r. bieżącym.

Niektóre sowieckie patrole straży granicznej samorzutnie składały życzenia żołnierzom K. O. P.-pu z okazji dziesięciolecia jego istnienia.

121-sza rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego upłynęła w piątek 19. b. m. Uczcili ją Polacy w Lipsku przez złożenie wieńców u stóp pomnika ks. Józefa nad Elsterą.

Nastąpi obniżka cen węgla i prądu elektr. dostarczanego przez elektrownię warszawską i pruszkowską.

500 worków kawy dla powodzian w Polsce ofiarowała Brazylja. Dar ten wartości 200 tys. zł. wkrótce zostanie wysłany do Polski.

Studentki medycyny Uniwersytetu Poznańskiego wydały do swych koleżanek odezwę w sprawie kandydatek na lekarki misyjne. Teraz właśnie nadarza się dla nich sposobność do wyjazdu, gdyż przybyła do Polski p. dr. Sternecka właśnie w celu zabrania z sobą kilka kandydatek, do Chin, gdzie powstanie polska placówka lekarska; zadaniem jej będzie między innemi, także praca ideowo-misyjna. Kandydatka na wyjazd do Chin musi odznaczać się, poza pełnemi kwalifikacjami zawodowemi, także głęboką kulturą duchową; musi być pełna inicjatywy i wytrwałości, aby móc pracować wśród ludu o odrębnej całkiem psychice i mentalności, zwłaszcza przy braku udogodnień cywilizacji europejskiej.

Po wszelkie bliższe informacje można zgłaszać się do lekarki misyjnej, **p. dr. Stermeckiej, Lwów, Plac Jura 1 (Sacre Coeur)**.

Byłoby naprawdę smutne, mówi odezwa — gdyby nasz apel pozostał w Polsce bez echa i gdyby tak ważna placówka cywilizacyjna przeszła w ręce państw obcych, gdyż byłoby to dowodem, iż tam idea misyjna znajduje głębsze zrozumienie.

Lwowska audycja dla chorych. Lwowskie audycje dla chorych, prowadzone przez **ks. kanonika Rękasa**, zyskują sobie coraz więcej słuchaczy. W ostatnich tygodniach w związku z obniżką opłat radjofonicznych dla małorolnych, audycje te zaczynają docierać na wieś. „Radjowa skrzynka dla chorych" wysyła dla swych słuchaczy na wsi coraz więcej „detefonów", ofiarowanych przez sympatyków tych audycyj. Ofiary w gotówce, napływające dla chorych, osiągnęły w tym roku już zł. 10. 600. —, co jest najlepszym dowodem popularności radjowych audycji dla chorych. W piątek 2 listopada, o godz. 16.45 ks. kanonik Rękas przemówi do swych słuchaczy rozsianych po miastach i wsiach.

W wyniku wizyty premjera. węg. Goemboesa w Polsce podpisano konwencję (umowę) polsko-węgierską, dotyczącą współpracy umysłowej. Stosunki polsko-węgierskie mają się zacieśnić. Oprócz tego postanowiono: 1) powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych i mianować komisję polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych. 2). przystąpić jeszcze w roku bieżącym do rokowań o umowę turystyczną. 3). zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną. — Premjer Goemboes bawił 22 b. m. w Krakowie.

Zamordowany w Marsylji król Aleksander I.



Ze świata.

Katolik - burmistrzem Londynu. W tych dniach został mianowany w stolicy Wielkiej Brytanji nowy burmistrz. Jest nim Sir Stephen Killik, rądca komunalny, liczący lat 73. Sir Killik jest gorliwym katolikiem. Będzie to piąty z kolei burmistrz Londynu wyznania katolickiego od czterechset lat. Pierwszy burmistrz Londynu - katolik został wybrany w roku 1893. Fakt ten wywołał w kołach protestanckich wielką sensację. Obecne wybranie Lorda Killika należy uważać jako jeszcze jeden sukces katolicyzmu w Anglji.

Echa zbrodni marsylskiej w Kongresie w Buenos Aires. Wiadomość o strasznej zbrodni w Marsylji nadeszła do Buenos Aires we środę, 17 b. m. nad wieczorem, kiedy kończyły się właśnie zebrania sekcyj narodowych. Na uczestnikach Kongresu wywarła ona wrażenie piorunujące. Na znak żałoby odwołano przygotowane na ten dzień przyjęcie organizowane na cześć kardynała Verdier przez miejscową kolonję francuską. W imieniu pielgrzymów kardynał Verdier wysłał depeszę kondolencyjną na ręce prezydenta Francji

Jednym z najpiękniejszych momentów uroczystości kongresowych w Buenos Aires było poświęcenie nowej świątyni ku czci św. Róży z Limy patronki Ameryki Południowej. Kościół ten ma być widoczną pamiątką wspaniałych dni Kongresu tegorocznego.

Pogrzeb króla Aleksandra odbył się 18. X. w Białogrodzie przy udziale około 300 tys. osób, przyczem obecni byli: prezydent francuski Lebrun, król rumuński, bułgarski i szereg innych wybitnych osobistości. Po uroczystościach przewieziono zwłoki króla Jugosławji do odległego o 80 km od Białogrodu Oplenach, gdzie spoczął w grobowcu rodziny Karadżordżewiczów. W dzień pogrzebu odprawiono w Warszawie nabożeństwo żałobne za króla Aleksandra w cerkwi prawosławnej, na którem był obecny Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków rządu i licznych delegacyj.

Ludowcy chorwaccy wyrazili swe współczucie królowej Marji i ks. Pawłowi z powodu zgonu króla Aleksandra. Równocześnie oświadczyli gotowość współpracy z regencją, jednakowoż nie z obecnym rządem.

»Bóg, ojczyzna i rodzina« - hasłem Mussoliniego. Mussolini wygłosił w dniu 8 bm. wielkie przemówienie do zebranych tłumów w mieście Novara w Piemoncie (Północne Włochy). W przemówieniu tem zasługuje na uwagę ustęp, nader charakterystyczny i znamienny dla obecnej polityki wewnętrznej Italji, w którym Il Duce skreślił swe przykazania dla przyszłych pokoleń. Streszczają się one w trzech słowach: „Wierzyć, być posłusznym i walczyć". W zakończeniu swego przemówienia Mussolini zaznaczył, że społeczeństwo włoskie powinno się podporządkować hasłom następującym: „Bóg, Ojczyzna, rodzina". Słowa powyższe zostały przyjęte niemilknącemi oklaskami.

Ludność zagłębia Saary apeluje do Ligi Narodów o wolność religijną. Prezes komisji rządowej w zagłębiu Saary, Knox, przedłożył Lidze Narodów petycję, podpisaną przez 200 delegatów, protestując przeciwko systemowi wyborczemu, terorowi i td. stosowanym obecnie przez Niemców.

Ludność chrześcijańska terytorjum Saary — mówi m. in. powyższa petycja, ma nadzieję, że wszelkie jej prawa oraz instytucje o charakterze religijnym i kultu-

ralnym zostaną uszanowane i zabezpieczone, bez względu na los zagłębia Saary po dniu 13 stycznia 1935 roku t. j. po plebiscycie.



Min. Barthou na łożu śmierci.

W Niemczech nastał rozłam religijny wśród protestantów. Protestanci bawarscy walczą o czystość wiary przeciw nowoczesnemu pogaństwu t. zw. kościoła socjalistyczno-narodowego. Ta „wojna o sumienie“ szkodzi bardzo hitleryzmowi zwłaszcza w oczach protestantów angielskich.

Objazdowa wystawa współczesnej sztuki kościelnej w Niemczech. W lokalu fryburskiego Zw. Artystów otwarto wystawę objazdową współczesnej sztuki chrześcijańskiej, zawierającą eksponaty, wysłane swego czasu przez Niemców na drugą międzynadodową wystawę sztuki religijnej w Rzymie.

W uniwersytecie w Kownie (Litwa) nie przyjęto ani jednego żyda na wydział medyczny, gdy jeszcze przed 2 laty studjowało tam około 50% żydów.

»Cicha manifestacja« katolików w Meksyku. Katolicy meksykańscy, prześladowani przez obecny rząd masoński, zorganizowali „cichą manifestację“, w której wzięło udział 30.000 osób płci obojga różnego wieku i stanu. Policja próbowała rozpędzić manifestantów gazami łzawiącemi, ale widząc, że manifestanci zachowują się najzupełniej spokojnie, wycofała się i manifestanci opuścili plac w spokoju. Następnego dnia Partja Rewolucyjna urządziła kontrmanifestację, w której wzięło udział tylko 400 kobiet zatrudnionych w rządowych biurach i instytucjach.

Spadł obfity śnieg w górach południ. Niemiec. Grubość warstwy śniegu na szczytach wynosi 10 cm.

70.000 młodzieży katolickiej urządziło w Chicago demonstracyjny pochód celem protestu **przeciw niemoralnym filmom**, wykonywanym w Hollywood, demoralizującym społeczeństwo i obniżającym dobre imię Ameryki zagranicą.

W Danji gwałtowne burze w ostatnich dniach spowodowały powódź, najgroźniejszą w okolicach miasta Randors.

Nad południową częścią Tunisu przeciągnął gwałtowny huragan, połączony z ulewnym deszczem. Rzeki wystąpiły z brzegów. Komunikacja jest całkowicie przerwana. Szkody obliczane są na zgórą 10 miljonów franków.

Burza śnieżna szalała w stanie Maine w Ameryce Półn. Śnieg pokrył ziemię grubą warstwą. Wichura obaliła 200 słupów telegraficznych, porwała setki napowietrznych kabli elektrycznych i wyrwała z korzeniami dziesiątki drzew. Zima nastała tak szybko, że rolnicy nie zdążyli zwieść wszystkich zbiorów. W szeregu miast brak jest światła. Komunikacja telefoniczna przerwana.

Pociąg spadł do rzeki. W pobliżu miasta Gutemberg w stanie Jova wykoleił się pociąg na moście i spadł do rzeki. Przy upadku nastąpił wybuch kotła lokomotywy, od czego ponieśli natychmiastową śmierć maszynista, palacz i trzech pasażerów. Z rozbitych wagonów wydobyto wielką liczbę rannych.

Bojkotują towary niemieckie w Ameryce. Bojkot utrzymuje amerykańskie zjednoczenie pracy.

Miasto Kościuszko w stanie Missisipi (Stan. Zjedn.) obchodziło stulecie swego założenia.

Stała opieka religijna na statkach transoceanicznych datuje się od r. 1923, w którym rząd włoski pierwszy uznał oficjalnie instytucję kapelanów morskich. Za przykładem Włochów poszły inne państwa i dzisiaj wiele okrętów posiada nietylko ołtarze, ale nawet kaplice tak wielkie, jak niejeden kościół.

Konsekracji kościoła św. Stanisława w Gdańsku dokonał J. E. ks. Biskup O'Rourke 7. b. m. W uroczystości konsekracji wzięli licznie udział Polacy gdańscy, organizacje polskie oraz przedstawiciele rządu polskiego z delegatem .p Papée na czele.

Partja chrześcijańsko-społeczna w Austrji została rozwiązana, ponieważ ze względu na zmianę konstytucji austrjackiej, nie może już odgrywać znaczniejszej roli politycznej. Obecnie każdy patrjota austrjacki należy do „Frontu Patrjotycznego“. Na zakończenie swej działalności członkowie byłej partji oddali hołd zmarłemu kanclerzowi Dollfussowi i śp. ks. Seiplovi i nawołują wszystkich byłych członków stronnictwa, aby współpracowali z rządem związkowym w dziele tworzenia wolnej i chrześcijańskiej Austrji.

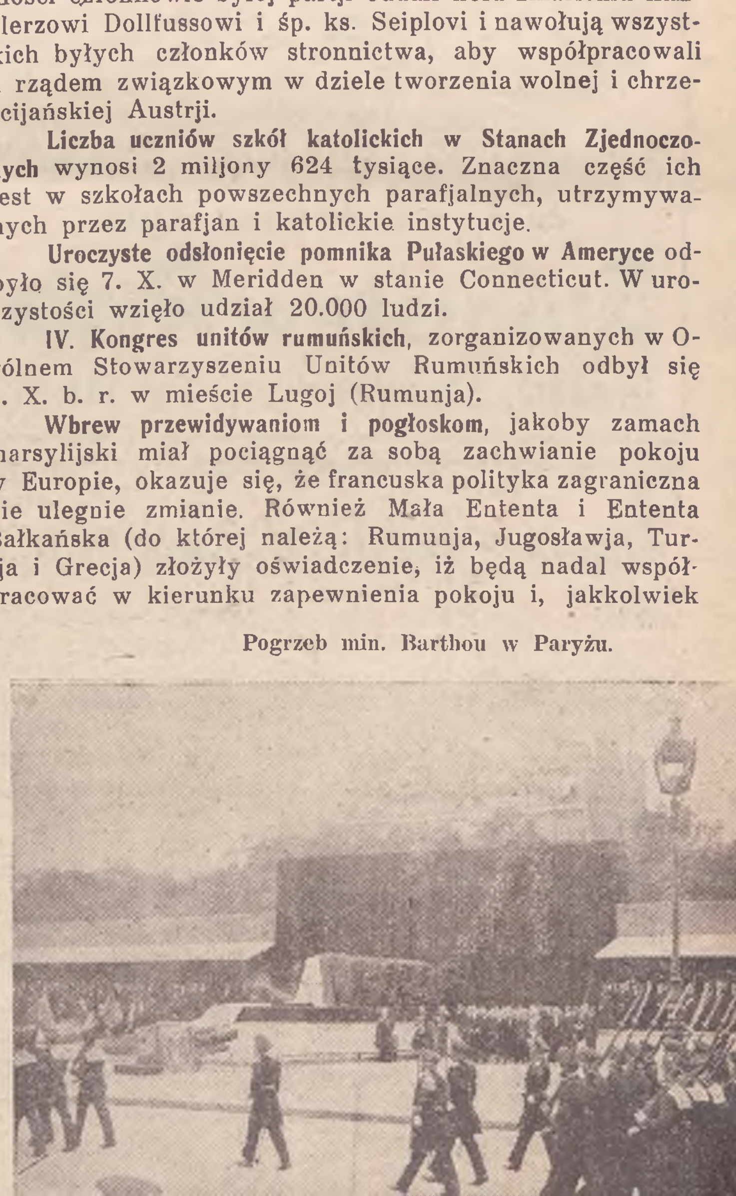
Liczba uczniów szkół katolickich w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 miljony 624 tysiące. Znaczna część ich jest w szkołach powszechnych parafjalnych, utrzymywanych przez parafjan i katolickie instytucje.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Pułaskiego w Ameryce odbyło się 7. X. w Meridden w stanie Connecticut. W uroczystości wzięło udział 20.000 ludzi.

IV. Kongres unitów rumuńskich, zorganizowanych w Ogólnem Stowarzyszeniu Unitów Rumuńskich odbył się 7. X. b. r. w mieście Lugoj (Rumunja).

Wbrew przewidywaniom i pogłoskom, jakoby zamach marsylijski miał pociągnąć za sobą zachwianie pokoju w Europie, okazuje się, że francuska polityka zagraniczna nie ulegnie zmianie. Również Mała Ententa i Ententa Bałkańska (do której należą: Rumunja, Jugosławja, Turcja i Grecja) złożyły oświadczenie, iż będą nadal współpracować w kierunku zapewnienia pokoju i, jakkolwiek

Pogrzeb min. Barthou w Paryżu.



uważają, iż wszystkie państwa powinny się starać dopomóc do wykrycia, kto ponosi odpowiedzialność za mord to jednak ma to być dokonane jedynie na drodze pokojowej i bez osobistych uprzedzeń. — Równocześnie wyrażają Jugosławji i Francji najgłębsze współczucie. To oświadczenie Małej Ententy i Ententy bałkańskiej jest ważnym dokumentem historycznym.

Zamachowców na króla Aleksandra było pięciu. Ostatniego ujęto w lasach pod Paryżem, gdzie krył się przez cztery dni, nie mając nic do jedzenia. — Oprócz tego aresztowano jeszcze w Leodjum podejrzanych o udział w organizacji zamachu.

Węgierski minister spraw zcgran. Kanya przybył w ostatnich dniach do Rzymu i odbył z Mussolinim dłuższą rozmowę.

W Asturji w Hiszpanji powstańcy, którzy na nowo porwali się do walki, rozbici przez wojska, cofają się w góry. — Kilkudziesięciu udało się zbiec samochodami do Francji.

Meksyk walczy dalej z Kościołem. Parlament meks. przyjął uchwałę, domagającą się wydalenia z Meksyku wszystkich biskupów i arcybiskupów katolickich.

Szwecja patrzy bardzo niechętnie na Niemcy z powodu krwawych wypadków 30. czerwca b. r. oraz dlatego, że w pojęciu Szwedów protestancki „biskup“ państwowy zmierza do zniszczenia protestantyzmu, który dla Szwedów jest czemś nietykalnem.

Start 20 samolotów do lotu Anglja — Australja odbył się 20. X. b. r. z lotniska Mildenhall w Anglji. Startowi przyglądało się 20.000 widzów.

Funt ang. i dolar nadal zwyżkują. Funt: 26·20, dolar: 5·27.

Międzynarodowy Kongres Przeciwżydowski obradował od 22. do 26. września w Bellinzona w Szwajcarji. Obecni byli przedstawiciele 27 państw. W wyniku obrad postanowiono zwołać światowy kongres antyżydowski, który ma ustalić program działania, aby położyć kres pasożytniczemu życiu żydowstwa. Dotychczasowe towarzystwo przemianowało się na: Światową Unję Antyżydowską“.

Zapowiedziane spotkania polityczne mają, wbrew pogłoskom, dojść do skutku. Nowy min. spr. zagr. Francji p. Laval udaje się do Rzymu na konferencję z Mussolinim w umówionym przez Barthou terminie to jest 4 listopada Dojdzie do skutku wizyta króla rumuńskiego w Paryżu, która zapowiedziana była na grudzień.

Francuska organizacja bezbożników założyła w Paryżu „Instytut Antyreligijny“, który wydaje co tydzień swe wykłady, odbijane specjalnie dla rozsyłania na prowincję. Instytut korzysta z pomocy pieniężnej ambasady sowieckiej.

Książki nadesłane do redakcji.

Ks. Feliks Bodzianowski: **Jezus Chrystus** — kazania. Część I.: Odkupiciel. Stron 151. Nakładem autora. 1934. Skład główny: Owińska k. Poznania — probostwo. Cena 3 zł., P. K. O. 205.669. — Tom I. zawiera rozdziały: Potrzeba odkupienia, Osoba Odkupiciela, Dzieło odkupienia. — Wydając w roku jubileuszowym ten tom kazań Autor zaznacza, że bez pretensji do uczoności czy krasomówstwa pragnie podać kaznodziei jasno i praktycznie ujęty materjał myślowy i rzeczowy na najbliższe miesiące roku jubileuszowego.

Zbiór wierszy i deklamacyj na uroczystość Akcji Katol. roku jubileuszowego. Zebrał ks. Jerzy Bekier, magister Prawa K. — 1934. — Skład główny: Kalisz Dom Młodzieży, ul. 3-go Maja 13.

Nowenny o św. Janie Kantym w układzie ks. dr. J. Korzonkiewicza oprawne po 50 gr., nieoprawne po 25 gr. są do nabycia w Akcji Katol. w Kętach. — W dodatku ministrantura tak jak się wymawia.

Księga pamiątkowa Drużyn Bartoszowych. Komitet wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszowych, we Lwowie ul. Ossolińskich 11, prosi b. członków Drużyn Bartoszowych o rychłe zgłaszanie się po kwestjonarjusze i podawanie adresów. Księga Pamiątkowa ma być opracowana na podstawie dokumentów i przedstawiać będzie dzieje Drużyn Bartoszowych, wobec tego szybkie nadsyłanie materjałów jest bardzo wskazane.

Nowenna ku czci św. Antoniego z Padwy wydana staraniem redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Lwów 1934. Nowennę poprzedza życiorys św. Antoniego. — W redakcji „Dzwonka“ Lwów.— OO. Bernardyni są do nabycia piękne wielobarwne **dyplomy** na kartonie, w formacie 37—45 cm. Cena znacznie zniżona za 1 egz. już z przesyłką poczt. wynosi 1,20 zł. — Tamże do nabycia (40 gr. z przesyłką poczt.) S. Zofji Glossówny: **Obrońca Lwowa. Błog. Jan z Dukli**, sztuczka sceniczna w 4 odsłonach na role mieszane.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

56.

Wiedział tylko, że chciał to uczynić — i uczynił. Jak przez mgłę widział zaszłemi krwią oczyma szyję napastnika. Ostatni ruch, ostatni wysiłek — strumień gorącej krwi chlusnął mu w twarz — mdły, słodki zapach oraz świadomość uniknięcia niebezpieczeń osłabiły momentalnie jego wysiloną do ostatnich granic wolę — czerwonoskóry zemdlał i wraz z dzikim obłąkańcem upadł na ziemię.

. . . .

Gregor, Clittoff i Caronte, którego stosunkowo łatwo ocucili obaj przyjaciele z omdlenia, błądzili gorączkowo po grocie i rozchodzących się z niej korytarzach, chcąc wykorzystać światło z resztek świecy Clittoffa i połowy pochodni, porzuconej poprzednio przez warjata na środku groty stalaktytowej. Przypuszczali, że obłąkany miał większy zapas tychże i starali się je znaleźć, rozumiejąc dobrze, że bez światła byliby prawdopodobnie zgubieni. I tak zresztą niewielka pozostawała im nadzieja. Korytarzy i różnych przejść zauważyli takie mnóstwo, że zanim przeszukaliby wszystkie, upłynęłoby kilka dni. Ponieważ atoli spodziewanych pochodni narazie nigdzie nie mogli dostrzec, więc, za radą Gregora, zgasili światło i posuwali się wprost przed siebie, krok za krokiem, trzymając się za ręce i badając każdą piędź gruntu przed sobą. Oczywiście odpoczywali co kilkaset kroków. Tak upłynęło kilka godzin. Była to męczarnia, którą nie każdy potrafiłby przetrzymać.

— Dosyć tego błądzenia — rzekł nagle Clittoff. — Czy nie lepiej przejść jednym z korytarzy aż do jego końca? Może właśnie natrafimy na wyjście! Przecież „dziki“, zniknąwszy po zawaleniu się sklepienia, nie pokazał się więcej; nie było go nawet słychać. Na tej podstawie przypuszczam, — być może, że się mylę, ale trudno mi uwierzyć, by tak długo nie dawał znaku życia, — przypuszczam zatem, że opuścił jaskinię i udał się na powierzchnię ziemi. Jeśli tak jest rzeczywiście, to wyjście istnieje i mu-

Strach na wróble.

— Państwo nie stawiacie w ogrodzie strachów na wróble?
— Po co? Przecież mąż i ja jesteśmy cały dzień w ogrodzie.

Czemu nie.

Kiedy dyrektor wielkiej firmy umarł, do gabinetu właściciela wszedł jeden z urzędników i rzekł:
— Chciałbym zająć miejsce zmarłego.
— Owszem — odparł szef — jeżeli tylko grabarz się na to zgodzi.

To go rozśmieszyło.

Przybyły do miasta wieśniak zobaczył wóz do polewania ulic i zaczął się gwałtownie śmiać.
— Z czegóż się tak śmiejecie gospodarzu? — pyta któryś z przechodniów.
— Ha, ha, ha! Woźnica jedzie i nie widzi, że mu wszystka woda z beczki ucieka.

Złośliwy przy telefonie.

— Hallo! Czy firma Lew?
— Tak jest.
— A czy jest pan Lew przy aparacie?
— Jestem.
— No, to niech pan ryknie.

Poprawił się.

Sędzia: — Czy był pan już kiedy karany, panie Pomeranc?
Oskarżony: — Tak, przed dziesięcioma laty, za kąpiel w zakazanem miejscu.
Sędzia: — A od tego czasu?
Oskarżony: — Od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio.

WYJĄTKI Z PROGRAMU POLSKIEGO RADJA.

Niedziela, 28, X.

10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prałat Feliks de Ville, Po Nabożeństwie — muzyka religijna z płyt. — 12.15 Poranek muzyczny. — 13.00 „W Demanowskich Jaskiniach". — 15.00 „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich". — 15.15 Koncert chóru ludowego. — 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. S. Prus-Wiśniewski. — 15.45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. — 16.45 „Szwedzi na statku Warszawa", pogadanka dla dzieci starszych, — 18.45 „Życie młodzieży" „Promieniści" — wygł. prof. H. Mościcki. — 19.00 Koncert utworów Straussa. — 20.00 Koncert popularny. — 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". — 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". — 21.45 Wiadomości sportowe. — 22.00 Skrzynka techniczna.

W Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej, kurs kroju, szycia i haftu, przeprowadzi instruktorka, na przystępnych warunkach, od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Dzwonu Niedz." pod „Instruktorka".

simy je znaleźć. — Po katastrofie, w chwili, gdy przybiegliśmy do Caronte'a, posłyszałem kroki uciekającego warjata. O ile się nie mylę: dochodziły mnie one z lewej strony. Proponuję, abyśmy odszukali to miejsce i poszli tym samym korytarzem, którym, jak sądzę uszedł „dziki". Jest możliwe, że przezeń prowadzi droga na wolność. W każdym razie mamy tam większe szanse ocalenia, niż gdzieindziej.

— Ryszard ma rację — odparł Gregor. — Chodź, Carontè wykorzystajmy każdą chwilę, żebyśmy jaknajwiększą część drogi odbyli przy świetle. Zapalmy pochodnię!

Carontè był tego samego zdania. Zrobił tylko słuszną uwagę, żeby nie strzelano więcej, na wypadek pojawienia się dzikiego czołowieka. Przecież równie dobrze może runąć sklepienie wprost nad ich głowami! Przyznano mu słuszność i w milczeniu nadsłuchując bacznie, żeby nie dać się zaskoczyć obłąkanemu niespodziewanie, wyruszono „w drogę", mającą być, według zgodnego mniemania trzech myśliwych, ich ostatnią wycieczką.

Jaskinia była prześliczna. Dopiero teraz, przy świetle, zauważyli jej wspaniałość. W innych warunkach możnaby się było rozkoszować jej pięknością w nieskończoność. Coraz to nowe sale i groty, połączone raz wąskiemi, innym razem szerokiemi, nieregularnemi korytarzami, przesuwały się przed oczyma trzech nieszczęśliwych więźniów. Co za przepych i bogactwo barw! Jaka różnorodność kontrastów, gra świateł i cieni! Rzekłbyś, że wszystko żyje, drga, porusza się, idzie wraz z tobą. Jedne sale były niskie, pełne, nabite wprost kolumnami i stalaktytami; innych sklepienia nie mogli dojrzeć i pomimo ich ogromnej rozpiętości, nie posiadały ani jednego filaru.

— Okropne! — odezwał się Gregor. — Wpadliś-

Co nam piszą.

Nowy kościół parafjalny w Dębnikach.

Kiedy w roku 1910 zapadła doniosła uchwała, przeprowadzająca rozszerzenie Krakowa przez przyjączenie szeregu obok leżących gmin podmiejskich i nadania im praw miejskich — wyłoniło się ważne dla katolickiej ludności Krakowa zagadnienie — budowy nowych kościołów, mogących zadosyćuczynić religijnym potrzebom, coraz bardziej wzrastającej ludności.

Wydawałoby się to niemal niezrozumiałem, że w Krakowie — mieście tylu kościołów, że za „polski Rzym" miasto to uchodziło, potrzeba wznosić nowe świątynie Pańskie. A jednak tak jest i zarazem jest to pierwszorzędna troska tych, co o należyty rozwój polskiego katolicyzmu dbają i dbać muszą. Kraków ma kościołów dużo, nawet bardzo dużo — są one jednak nieproporcjonalnie do dzisiejszego miasta i jego kierunków rozwojowych rozmieszczone. Skupiły się w obrębie plant, w obrębie dawnych jeszcze średniowiecznych murów miejskich, zbyt zaś daleko do nich ludności nowoprzyłączonych dzielnic. A tam właśnie bliskość Domu Bożego bodaj że najpotrzebniejsza i konieczna, jeżeli w dzisiejszych zwłaszcza warunkach idea Królestwa Bożego obejmować ma całe społeczeństwa — narody — państwa. Tą, tak szlachetną i głęboką troską o dobro najwyższe, o dobro dusz ludności Krakowa wiedziona Rada Miasta Krakowa, równocześnie z uchwałami o przyłączeniu gmin podmiejskich powzięła i uchwałę o zbudowaniu po drugiej stronie Wisły parafjalnego kościoła w dzielnicy Dębniki. W tym celu ofiarowano już wówczas odpowiedni pod budowę plac i deklarowano pokaźną kwotę 100.000 koron na cele budowy. Niestety huragan wojennych zmagań i kataklizm dziejowy nie pozwolił na realizację tych zamierzeń.

Kiedy teren walki nieco odsunął się z bezpośredniej bliskości Krakowa i ustały troski o chleb i środki do życia dla zubożałej ludności, troszczyć się poczęto i o jej dobra duchowe. Powstał w Dębnikach w roku 1917 komitet obywatelski, celem przystąpienia narazie do budowy prowizorycznego, drewnianego kościółka. Komitet ten, dzięki ruchliwości XX. Salezjanów, którym właśnie Najprzew. Xiążę Biskup Krakowski powierzył pieczę nad nowoutworzoną parafją dębnicką, zdołał cel swój zrealizować. Szczupłe jednak i liche ramy prowizorycznego kościółka okazały się wkrótce niewystarczające dla szybko rozwijającej się parafji dębnickiej.

Rozpoczęto więc usilne starania o realizację pierwszej myśli Rady miasta Krakowa i budowy nowej, a wspaniałej i odpowiedniej dla licznych wiernych z Dębnik, Zakrzówka i Pychowic — Świątyni Pańskiej.

Nowy proboszcz X. Jan Symior, z energją zaczął pracę od zbierania drobnych składek i groszowych ofiar. Równocześnie uproszony przez Komitet prof. inż. Wacław Krzyżanowski podjął się nakreślania planów nowej budowy. Mimo ciężkich warunków przystąpiono wkrótce do budowy. W uroczystym dla mieszkańców Dębnik dniu 9. października 1932 roku Najprzew. Arcypasterz Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha, w otoczeniu dostojników duchownych i Władz świeckich dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Lecz był to zaledwie początek dzieła. Koszta budowy pochłonęły całą sumę ofiar, w cyfrze 160.000 złotych, a do ukończenia jeszcze mimo wszystko — daleko.

Ostatnio sprawą budowy zainteresował się bardzo życzliwie Prezydent Miasta Krakowa Dr. Mieczysław Kaplicki, Rada zaś Miejska na jednem z zebrań uchwaliła udzielić żyra na zasiągnięcie pożyczki w Miejskiej Kasie Oszczędności w kwocie, odpowiadającej zobowiązaniom Rady Miasta z roku 1910.

Niedawno też Radcy miejscy i Ławnicy z p. Klimeckim, wiceprezydentem Miasta na czele zwiedzali dotychczasowy stan robót, oprowadzani i informowani o przebiegu przez niestrudzonego obecnego proboszcza parafji dębnickiej ks. Jana Symiora.

Przy tej okazji ks. Symior złożył na ręce p. wiceprezydenta serdeczne podziękowanie dla p. prezydenta, za tak życzliwe zajęcie się sprawą budowy i za gorące poparcie, jakiego pan prezydent temu zbożnemu dziełu udziela.

Dzisiejszy stan budowy postąpił już tak daleko, że w krótkim czasie wykończona zostanie sama konstrukcja żelazo-betonowa i nakryta stropem niestety bez wieży jednak.

Mimoto daleko jeszcze do końca — toteż i obecnie Komitet budowy zwraca się do ofiarnych serc, tych wszystkich katolików, którzy rozumieją czem jest świątynia Boża dla dębnickiej parafji położonej zdala od centrum miasta o skromne, ale z gorącego serca płynące ofiary na dokończenie budowy.

Ofiary przesyłać można na ręce prezesa Komitetu X. Jana Symiora, Kraków XI., Zagrody 17, lub czekiem P. K. O. Nr. 410.142.



Budowa nowego kościoła w Krakowie na Dębnikach. Obok drewniany kościółek, pochodzący ze sławnego z czasów wojny obozu Polaków-wychodźców w Choceniu w Czechach.

Mszana Dolna. Bez nauki religji pozostają dzieci od początku roku szkol. w dwóch szkołach siedmioklasowych w Mszanie Dolnej, ponieważ Kuratorjum krakowskie **nie zatwierdziło dotąd** księdza katechetę mianowanego przez Kurję Arcyb. krak. jeszcze w sierpniu. Gdy katecheta ten oświadczył gotowość nauczania religji bezinteresownie, inspektor szkolny w Nowym Sączu **odpowiedział odmownie** „dla braku podstaw prawnych" Wobec tego nie zezwolono nawet na przygotowanie dzieci do

---

my w straszną matnię. Błądzimy tutaj bez nadziei ratunku, a ci, których mieliśmy schwytać, jadą spokojnie dalej i śmieją się z nas w kułak.

— Nie rozpaczajmy, kochany Gregorze. — odpowiedział Clittoff. — Ja jeszcze nie tracę nadziei.

— Oby Bóg dał, żebyśmy się wyratowali! — dokończył smutnie Caronté. — Coby się stało z moją rodziną gdybym nie wrócił?! — Ach! Otóż i koniec naszej wędrówki! Korytarz zasypany!

Rzeczywiście, pochyła ściana utworzona z gruzów, zagradzała dalszą drogę. Rzucało się odrazu w oczy, że gruz był stary, zwietrzały. Od lat, albo może od wieków, brakowało dalszego ciągu korytarza.

— Próbujmy kopać! — radził Clittoff.

— Nie zdaje mi się, żeby to było racjonalne, — odparł Caronté. — To bardzo gruba warstwa — ot popatrzcie, — dodał odrzuciwszy kilka kamieni, — jakie olbrzoymie głazy! Do ich wyruszenia trzebaby drągów i dźwigarów; pozatem musiałoby się podpierać sklepienie, gdyż inaczej zleciałoby nam wszystko na głowę. Tego nie dokonamy. Próżna fatyga. Zresztą nie wiemy, co się znajduje poza zasypanem miejscem. Może twarda skała? A w takim razie...

— Zaczekajno, — przerwał przyjacielowi Gregor. — Zdaje mi się, że powietrze stało się daleko lepsze, niż było na początku korytarza!

— Tak jest — odezwał się żywo Clittoff. — Właśnie tosamo chciałem powiedzieć. Zmęczyłem się i mimowoli odetchnąłem głębiej; wówczas poczułem świeże powietrze. — Tutaj! — zawołał nagle, zbliżywszy się ze wzniesioną pochodnią do jednej ze ścian, utworzonej z kolumn. — Tutaj, pomiędzy tymi filarami, istnieje łączność z atmosferą. — Widzicie, jak ciągnie płomień?

Gregor i Caronté, zelektryzowani, podeszli bliżej. Tak, wolność była tuż — nie ulegało wątpliwości — ale jak się przecisnąć między filary?

— Cicho! — rzekł Gregor. — Proszę was bardzo, bądźcie zupełnie cicho przez chwilę!

szkolnej spowiedzi, obowiązującej ustawowo na początku roku szkolnego. Wywołuje to zrozumiały niepokój wśród ludności katolickiej.

Frydrychowice. 30 września b. r. obchodziła parafja nasza podwójną uroczystość: odpust na św. Michała-Archanioła — Patrona parafji, oraz jubileusz 25-letniej pracy duszpasterskiej miejscowego ks. Proboszcza, ks. Kan. Józefa Batki. Ks. Jubilat przybył do naszej parafji w r. 1910 w lipcu. Tegoroczny więc odpust to 25 z rzędu z czasu jego probostwa.



Nowy kościół we Frydrychowicach.

W dwa dni poprzedzające uroczystość przystąpiły do spowiedzi św. wszystkie starsze dzieci szkolne, młodzież ze Stowarzyszeń Katol., oraz kilka setek starszych parafjan, by w samą uroczystość przyjąć wspólnie Komunję św. na intencję Ks. Jubilata, który w otoczeniu licznego duchowieństwa i kilku tysięcy wiernych sam celebrował sumę. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił były tutejszy wikarjusz, ks. katecheta Kochaj.

Po sumie i po procesji, przy prześlicznej pogodzie, odbyła się na placu kościelnym uroczysta Akademja. Otworzył ją ks. Dziekan Pr. chownik, który w podniosłem przemówieniu przyp. mniał parafjan. m zasługi i dzieła dokonane przez ks. Kan. Batkę w ciągu 25-letniej pracy proboszczowskiej w parafji frydrychowskiej. W końcu odczytał Ks. Dziekan wzruszonemu Jubilatowi życzenia wraz z Arcypasterskiem błogosławieństwem, nadesłane przez Najprzewielebniejszego Księcia-Metropolitę krakowskiego. Również i Najprzew. Ks. Biskup Sufragan krakowski przesłał także Solenizantowi podobne pismo. Ks. Kanonik Zdebski z Krakowa odczytał Ks. Jubilatowi życzenia Diec. Inst. Akcji Katol.. Stow. Katol. Mł. ż i m. oraz redakcji „Dzwonu Niedzielnego". Imieniem świeckich kolegów Jubilata przemówił gromko choć rzewnie zarazem b. prokurator Apel. Krak. p. Dr. Ludwik Gołąb.

Długo jeszcze w produkcjach muzykalno-wokalnych, w licznych deklamacjach i przemówieniach składała cała parafja przez swych przedstawicieli i przedstawicielki należny hołd swemu niezmordowanemu, oraz nieustraszonemu niczem Duszpasterzowi, wyrażając w ten sposób uznanie, wdzięczność i podziękę za jego całkowite oddanie się na usługi parafjan, oraz za dosłowne wyniszczenie się tak pod względem zdrowia, jak i majątku przy budowie nowego kościoła.

Whołdzie tym była zawarta niema modlitwa szczerze oddanych parafjan, płynąca ze serc pełnych wdzięczności przed tron Najwyższego z prośbą o dalsze łaski i pomoc nieba, oraz o długie lata zdrowia i życia dla przepracowanego już nadmiernie Czcigodnego Ks. Jubilata. **(Parafjanin).**

Poświęcenie dzwonów parafjalnych w Mogile. koło Krakowa odbyła się 9. X. b. r. przy tłumnym udziale starszych parafjan, oraz młodzieży i dzieci szkolnych. Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Rospond, który przybył na tę uroczystość w towarzystwie ks. dr. Halli. W kościele parafjalnym K. S. M. Ż. odśpiewało hymn: „Ecce Sacerdos Magnus". Po krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu rozpoczęła się suma. celebrowana przez O. przeora Kuchara, kazanie o znaczeniu dzwonów dla parafji wygłosił ks. Jamrróz, proboszcz z Raciborowic.

Po sumie odbył się przed kościołem podniosły akt konsekracji trzech dzwonów: św. Bartłomiej (wielki), św. Izydor (średni) i Najśw. Marji Panny (mały). Następnie J. E. Ks. Biskup przemówił bardzo serdecznie do ofiarnych parafjan, dziękując im za ich wysiłek i wspominając o djamentowym jubileuszu kapłaństwa miejscowego proboszcza, ks. Prałata Wojciecha Siedleckiego. Błogosławieństwem J. E. X. Biskupa zakończono uroczystość. **Uczestnik.**

Zakopane. Jedną z najbardziej piekących kwestyj dzisiejszej doby jest kwestja bezrobocia i związanego z niem ubóstwa i nędzy. Nad jej rozwiązaniem biedzą się społecznicy i najtęższe umysły, a jednak sprawa ciągle przedstawia wiele do życzenia. Albowiem mało jest ludzi, którzy umieją podchodzić do nędzy ludzkiej nie z martwą literą prawa, ale z prawdziwą miłością bliźniego, jaką nakazał Chrystus.

Do tej garstki umiejących się poświęcać dla innych należą między innymi członkowie stowarzyszeń charytatywnych. Na naszym terenie jest jedyną tego rodzaju organizacją „Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo", założone jeszcze w r. 1905. Stowarzyszenie to ma dziś za sobą piękną przeszłość, godną uznania i naśladowania. Liczy około 170 członkiń, pozostających pod przewodnictwem doświadczonej i energicznej prezeski p. Em. Korosteńskiej. Rozwija się pomyślnie. Ma stały nadzór nad chorymi, utrzymuje dzieci w zakładach, zaopatruje ubogich w artykuły pierwszej potrzeby oraz udziela w miarę możności stałych ,czy jednorazowych zapomóg. Dochody swe czerpie z ofiar różnych instytucyj społecznych, zbiórek ulicznych, wkładek członkowskich i t. p. Dochody te są stale niewystarczające; liczba tych, którym trzebaby pomóc, wzrasta; chciałoby się przypomnieć wszystkim ludziom dobrej woli, że ofiarna pomoc obowiązuje nas wszystkich, bośmy wszyscy dziećmi Chrystusa Pana. To jakby egzamin z naszej miłości bliźniego.

Praca ta ciężka i nie można jej zostawiać jedynie na barkach pań. Należałoby pomyśleć o założeniu męskiego stow. św. Wincentego a Paulo, którego nam bardzo brak.

Pamiętajmy o słowach Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!"

Kobierzyn — zaniedbany duchowo i upośledzony najbardziej z wszystkich podmiejskich gmin, zaczyna dźwigać się zwolna z upadku. Takim radosnym objawem w naszej miejscowości jest przydzielenie nam duszpasterza w osobie Przewiel. Księdza Jana Lupy.

Zamknięty długie lata kościółek, poczyna gromadzić w sobie wiernych, a niedzielna Msza św. ściąga mieszkańców całej gminy, którzy uczęszczali do kościołów krakowskich i innych okolicznych — wypełniając świątynię po brzegi. Szybko i wprawnie zorganizowany chór kościelny, ożywia nam nabożeństwo, jednak wiele nam jeszcze niedostaje, musimy zwolna naprawiać błędy przeszłości, wyposażyć świątynię w brakujące aparaty liturgiczne i zacząć się zrzeszać w organizacje katolickie. Pierwszym przedświtem Akcji katolickiej będą t. zw. „Róże", czyli bractwa Żywego Różańca, które Ksiądz gorliwie zaprowadza — w czem niech Mu Bóg błogosławi i Królowa Różańca świętego.

Wierny z Zalesia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Stały Czytelnik koszta ponoszą osoby (najczęściej jakaś kongregacja zak.) które się starają. — Być może że ten film pójdzie, a w każdym razie inne podobnie piękne.

Dnia 15 października 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 34-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej. Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 773, 1.272, 1.770, 5.023, 5.227, 9.165, 10.122, 11.830, 15.920, 16.191, 19.480, 21.762, 22.495;23.161; 23.846, 24.4401, 28.126, 29.056, 31.904, 33.503, 34.505, 38.851 41.284; 11.350, 43.709, 45.509. Książeczka Serji I-ej wylosowana dnia 16 lipca 1934 r. a niezrealizowana Nr. 5.754 P.



Uroczystość poświęcenia dzwonów w Mogile. Przemawia Ksiądz Biskup Rospond.

Dział rolniczy.

Czy braknie nam chleba?

Już dziś urzędy statystyczne i biura prowadzące spisy zbiorów ziemiopłodów, posiadają mniej lub więcej ścisłe i zgodne z rzeczywistością cyfry, wykazujące wyniki tegorocznych sprzętów zbóż. Z zestawień liczbowych, jakich dokonały urzędy statystyczne w poszczególnych częściach świata i krajach, możemy się zorjentować w sytuacji zbożowej i wysnuć z przedstawionych cyfr pewne wnioski i przypuszczenia. Aby sobie zdać dokładniej sprawę z oceny sytuacji w Polsce, należy zaznajomić się z rynkami światowemi, które mają wpływ na kształtowanie się stosunków i konjunktury w całym świecie i u nas w kraju.

W Stanach Zjednoczonych A. P. — jak wynika z ogłoszonych cyfr — **tegoroczne zbiory pszenicy są o 25 i pół miljona centnarów niższe** niż w roku ubiegłym. Wpłynie to na powstrzymanie wywozu zboża zagranicę i zużycie zapasów zboża pozostałych z poprzednich lat. Szczególnie daje się we znaki brak paszy wskutek posuchy, zwłaszcza kukurydzy, tak, że Ameryka będzie musiała sprowadzać zboże pastewne, przedewszystkiem żyto.

Urodzaj pszenicy w Kanadzie obliczony został na około **65 miljonów centnarów.** Ponieważ kanadyjska pszenica jest w Europie poszukiwana, dlatego sądzą, że zapasy jej jakie tam jeszcze są, spadną do 80 miljonów buszli (buszel — 55, 2 latra).

W Australji całkowity zbiór pszenicy w. r. 1934/35 oceniają na 124 miljony buszli, t. zn. **zbiory wypadną o 50 milj. buszli mniejsze** jak w zeszłej kampanji. Nieurodzaj spowodowała tam posucha, rdza i chwasty.

Argentyna ma pomyślne wyniki zbiorów zbóż.

W Europie, — z wyjątkiem niektórych państw — **tegoroczne urodzaje nie wystarczą na całoroczne zapotrzebowanie ludności** i będzie zachodzić potrzeba przywozu zboża z zagranicy. **Produkcję pszenicy w Europie oceniają na 334 milj. cent.**

Jak obliczają, — według statystyki Broomhalla — **światowy urodzaj 5 zbóż,** żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia i kukurudzy jest **niższy o 550 miljonów centnarów.** Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oblicza światową produkcję pszenicy w r. 1934 na **714 miljonów cent.**, co oznacza **zmniejszenie zbiorów o 57 miljonów cent.** w porównaniu z rokiem zeszłym.

Na tym tle możemy ocenić sytuację zbożową w świecie i w Polsce. Jak wynika z przedstawionych danych cyfrowych, świat znalazł się na drodze do likwidacji zapasów ziarna z poprzednich urodzajnych lat. Gdyby nie te nagromadzone zapasy zboża, zdaje się, że istniałaby obawa niedoboru zbóż chlebowych, a co zatem idzie klęska głodu. I tu jaskrawo uwydatnia się rola czynników przyrodniczych i wpływ zrządzeń natury. Szereg lat urodzaju, pozwolił na zmagazynowanie zboża, aby w latach nieurodzaju pokryć braki i zapotrzebowanie środków żywności. Jak mylnem i niedorzecznem jest twierdzenie o „klęsce urodzaju", mogą świadczyć tegoroczne wyniki zbiorów w świecie.

W Polsce zbiory zbóż — według tymcz. obliczeń Głównego Urzędu Stat. — przedstawiają się jak następuje: zbiory **żyta** wynoszą **56 milj. 600 tyś. cent.**, **pszenicy 17 milj. 300 tyś. cent., jęczmienia 12 milj. 800 tyś. cent.** i **owsa 22 milj. 700 tys. cent.** Ogółem **zbiory wszystkich czterech zbóż w Polsce,** według tymczasowych zestawień wynoszą **109 milj. 500 tys.** centnarów.

W porównaniu do zeszłorocznych zbiorów, **urodzaj żyta jest mniejszy o 20 procent, pszenicy o 20½ proc., jęczmienia o 10½ proc., owsa o 15.2 proc. W sumie urodzaj zbóż w r. zeszłym dał** 133 milj. 500 tys. cent., czyli o **24 milj. cent. więcej niż w r. bieżącym.**

Zbiory jedynie ziemniaków są wyższe i wynoszą 318 milj. cent., t. j. o 12 procent są lepsze niż w r. ub.

Tegoroczne zbiory wszystkich czterech zbóż razem wzięte są **od 7 lat najniższe** i odpowiadają zbiorom z roku 1927-go. Przypomnieć należy, że w r. 1927 okazał się niedobór zboża i trzeba było go sprowadzać z zagranicy w wysokości zgórą 3 milj. centnarów. Z tego można wnioskować, że **zapotrzebowanie ogólne zboża w Polsce** wynosi jakieś **112—115 milj. cent.**, gdy tymczasem urodzaj tegoroczny wynosi 109 milj. cent. Choćbyśmy wzięli pod uwagę spadek spożycia chleba o 22 procent, jak to wykazują obliczenia Instytutu Badania Konjunktur, to jednak musimy także uwzględnić półmiljonowy roczny przyrost ludności, który ten spadek spożycia wyrówna. Okazuje się więc, że jesteśmy na granicy samowystarczalności produkcji zbóż chlebowych i jeżeli nasz wywóz będziemy forsować jak to ma do dzisiaj miejsce, może się okaże potrzeba sprowadzenie zboża na chleb na przednowku. Tymczasem u nas za wszelką cenę szuka się rynków zbytu na zboże. I tak **w r. 1933/34 sprzedaliśmy zagranicę 4 milj. 640 tys. cent. żyta, 1 milj. cent. mąki,** 286 tys. cent pszenicy i znaczną ilość owsa i jęczmienia. Do wywozu zboża i mąki przyczyniły się **premje eksportowe,** których rząd wypłacił około **48 miljonów zł.**

W samym roku 1933 sprzedaliśmy 3 milj. 660 tys. cent. żyta za blisko 40 milj. zł. Wypadło więc za 100 kg. żyta po 10 zł. 70 groszy, jeśli zaś uwzględnimy koszta przewozu do miejsca sprzedaży, to okaże się, że **za 1 centnar żyta uzyskaliśmy koło 5—6 zł.** Jestto więc kiepski interes, a wyzbywanie się zboża może grozić głodem.

W Małopolsce zachodniej, tegoroczne **zbiory zmniejszyły się** b. znacznie wskutek powodzi. Mianowicie **zbiór pszenicy szacuje się na 800—900 tys. cent., żyta na około 1 milj. 800 tys. cent., ziemiaków na 11 milj. 400 tys. cent.** Jeżeli spożycie pszenicy przyjmiemy na 1 miljon 300 tys. cent., to okaże się **brak około pół miljona centnarów,** przy spożyciu żyta 2 milj. 460 tys. cent. wyniknie niedobór około **600 tys. cent., ziemniaków** zaś może braknąć koło **1 miljon 900 tys. cent.**

W tych warunkach możemy się spytać, czy nie braknie nam chleba, jeśli będziemy nadal wywozić z kraju, zboże jadalne i cofać kulturę rolną? A również mamy prawo spytać, czy wogóle na świecie nie braknie chleba, jeżeli będzie się prowadzić politykę niszczenia produktów spożywczych, jak to już miało miejsce.

Instr. roln. A. Mayer.

Odgoryczanie łubinu na paszę.

Odgoryczanie łubinu dla krów można przeprowadzić w następ. sposób: łubin trzeba uparować lub z braku parnika ugotować w garnku, a następnie należy kilkakrotnie zalewać go wodą zimną, i co 2—3 godziny wodę odlewać. Po uparowaniu winien łubin leżeć w wodzie przynajmniej 24 godziny. Ponieważ w ten sposób przyrządzony łubin będzie oślizgły i może przez przewód pokarmowy krowy przechodzić zupełnie niestrawiony należy przed zadaniem pognieść go rękami lub na młynku. Krowom mlecznym można dawać po 4 kg. odgoryczonego łubinu

na dzień i na sztukę, według mleczności. Jeżeli jest w pobliżu woda bieżąca, to parowany łubin najlepiej zsypać do skrzynki lub kosza i wstawić do rzeki, strumyka, na 24 godzin. Woda przepływająca znacznie lepiej wypłukuje gorycz z łubinu, niż kilkakrotne zmienianie wody w naczyniu.

Szał niszczenia żywności.

Jak donoszą dzienniki, niszczenie różnych środków żywnościowych celem podniesienia cen, przybrało olbrzymie rozmiary. W roku zeszłym, t. j. w 1933, spalono 568 tysięcy wagonów zboża, 144 tysiące wagonów ryżu, 2 i pół-miljona kilogramów cukru, zużyto na opał 432 tysiące wagonów zboża, a pozatem, w samej tylko Brazylji zniszczono 280 tysięcy worków kawy. A jednocześnie pisma donoszą, że w roku zeszłym w różnych krajach świata przeszło 2 miljony ludzi zmarło z głodu. Polska w tym szale niszczycielskim nie bierze udziału, ale postępuje niewiele lepiej, wywozi bowiem zagranicę miljony centrarów zboża, cukru, węgla, oddając te produkta prawie za darmo, podczas gdy wiele ludzi u nas głoduje i kostnieje z zimna.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ulgi przy spłacie należności Funduszu obrotowego reformy rolnej. Należności z tytułu opłat za techniczne wykonanie scalenia gruntów pobierane będą w wysokości 50 procent (w połowie) przypadających do zapłaty rat, o ile wymierzone zostały przed dniem 20 lutego 1934 r., a w wysokości 75 procent tych rat, o ile wymierzone zostały po tej dacie.

Odracza się spłatę należności przypadających od dłużników posiadających gospodarstwa do 50 ha z tytułu opłat za prace meljoracyjne, przeprowadzone przy przebudowie ustroju rolnego i z tytułu kosztów zamknięcia regulacji hipotecznej, oraz spłatę należności z tytułu opłat przy znaczeniu służebności (serwitut), przypadających od gosp. do 50 ha. Obniżone zostały również opłaty za zużytkowanie działek w 1934 r.

W stosunku do dłużników, których gospodarstwa na skutek powodzi poniosły straty wynoszące conajmniej 30 proc. zniszczenia plonów, znosi się kwoty przypadające od nich do zapłaty z tytułu należności Funduszu obr. r. rol. w okresie od 1 lipca b. r. do 30 czerwca 1935 r. Poza tem wobec tych dłużników wstrzymuje się do 1 października 1935 r. egzekucje należności Funduszu, płatnych przed dniem 1 lipca 1934 r.

Obniżka kar za zwłokę od należności podatkowych. Zarządzeniem min. skarbu obniżona została stopa procentowa kar za zwłokę, tak, że od kwoty nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych pobierane będzie 12 procent w stos. rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności. Natomiast od wpłat uskutecznionych na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty przez władze skarbowe zaległości podatkowych, pobierać się będzie odsetki za odroczenie w wysokości 9 proc. rocznie. — Zarządzenie to ma zastosowanie do wpłat dokonywanych od października br.

Przedłużenie spłaty kapitałów prywatnych wierzycieli hipotecznych obowiązuje do 1 października 1935 r. Jest to moratorjum hipoteczne.

Liczba karteli i syndykatów podniosła się w ostatnim okresie i dochodzi do 260. — Mimo walki jaką wydano w Polsce kartelom, liczba ich rośnie z dnia na dzień.

Długi państwowe Polski na dzień 1 lipca 1934 r. wynosiły ogółem 4 miljardy 538 miljonów złotych, w tem na długi zaciągnięte zagranicą przypada 3 miljardy 384 milj. zł., zaś w kraju 1 miljard 154 milj. zł., uwzględniając Pożyczkę Narodową, która dała 333 milj. zł.

Upadek handlu światowego. Handel światowy w lipcu b. r. wykazał najniższe obroty od czasu kryzysu. Według obliczeń biura statystycznego Ligi Narodów, handel światowy w tym miesiącu wynosił zaledwie tylko 31,5 procent (spadek o 68,5 proc.) przeciętnej wartości z roku 1929 — jeśli chodzi o wartości w złocie.

Liczba spółdzielni w Polsce ogółem sięga 22.924, w tem 11,855 związkowych, oraz 11,069 niezwiązkowych.

Ukraińskie liceum rolnicze. Z początkiem przyszłego roku szkolnego, ma powstać w jednem z południowo-wschodnich województw państwowe liceum rolnicze z językiem wykładowym ruskim. Szkoła ta ma być 3-letniem liceum.

Naczelnym prezesem Małopolskiego Tow. Rolniczego został wybrany p. Tadeusz Potworowski w miejsce ś. p. Romana Stroynowskiego. Jak wiadomo, prezesem Oddziału M. T. R. w Krakowie jest p. Edward Kleszczyński, zaś we Lwowie p. Papara.

Supertomasynę, nawóz sztuczny fosforowy wyrabia obecnie Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie.

Wywóz gęsi i masła do Niemiec. Polska uzyskała prawo wywozu do Niemiec 700 tysięcy sztuk gęsi i 40 wagonów masła w październiku i listopadzie b. r.

Bezpośrednią dostawę mięsa baraniego dla wojska zorganizowała Krakowska Izba Rolnicza. Pierwszy transport już odszedł.

Niedobór zboża i ziemniaków. Wskutek powodzi, zbiory w Małopolsce zachodniej znacznie się zmniejszyły. Jeżeli przyjmie się, że spożycie zbóż w Małopolsce zach. wyniesie w roku bież. tyle ile zeszłego roku — to z szacunkowych danych Izby Rolniczej wynika, że żyta i pszenicy braknie 1 miljon centnarów, czyli około 35 procent zbiorów. Niedobór ziemniaków wyniesie 1 milj. N900 tys. cent., czyli około 18 proc. zbiorów. Brak owsa i jęczmienia oblicza się na 250 tys. cent., czyli zbiory są o 10 -15 proc. niższe, niż wynosi spożycie. Brak paszy będzie jeszcze większy od zbóż.

Poważny ten niedobór głównych artykułów spożywczych i paszy, odbije się silnie na odżywieniu ludności i wydajności zwierząt.

Ceny zboża płacone na giełdzie w ub. tyg. w Krakowie za 100 kg.: żyto — 15.75 — 16; pszenica — 19 — 19.25; owies — 15. 50 — 15.75; jęczmień — 16.50 — 16.75; mąka żytnia razowa — 26.25 — 26.50. **Ceny bydła i świń:** za 1 kg. ż. wagi: buhaje 47 — 73 gr.; krowy 42 — 65 gr.; jałówki 45 — 72 gr.; cielęta 0,50 — 1.12 zł.; świnie 0.80 — 1,05 zł. **Ceny koni:** pojazdowe 150 — 250 zł.; pociągowe lekkie 60 — 120 zł.; rzeźne 30 — 50 zl. **Za dolara** płacono 5,20 — 5,24 zł.

Wdowa lat 65, w bardzo krytycznem położeniu prosi litościwe serca o pomoc w potrzebie. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Dzwonu".

Wdowa biedna kupi płaszcz zimowy za niższą cenę na średnią osobę. Wiadomość w „Dzwonie".

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwie „ 40 zł. — ósemka „ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.